

THE WEEKLY  
"WIELKOPOLANIN"  
Appearing every Thursday  
Is the Official Paper of the  
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburgh  
and Western Pennsylvania.  
Published at  
56 - 22nd St. Pittsburgh, Pa.  
Best Social and Political Polish paper in Pitts-  
burg and vicinity. Has the largest (4,000) cir-  
culation among the Polish speaking population  
in Western Pennsylvania. Best advertising  
medium; is read by all Poles in Pittsburgh and  
in Western Pennsylvania.  
If you wish to reach the Polish popu-  
lation, advertise in the  
"Wielkopolanin"  
56 - 22nd St. Pittsburgh, Pa.  
TELEPHONE 2263.

# Wielkopolanin

"WIELKOPOLANIN"  
Organ urzędowy  
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,  
Wychodzi w każdy Czwartek.  
Korespondencye dotyczące redak-  
cji "Wielkopolanina" adreso-  
wać należy:  
"Wielkopolanin"  
56 - 22nd St., Pittsburgh, Pa.  
TELEFON 2263.  
Najlepsze Czasopismo Polskie do  
ogłaszania się w Pittsburghu  
i w zachodniej Penn-  
sylvanii.  
Prenumerata wynosi:  
Rocznie.....\$1.70  
Półrocznie.....75c  
Za granicami St. Zjedn.....2.00  
Pojedynczy numer.....5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 42. Pittsburgh, Pa., Czwartek dnia 17-go Października, 1901 r. Rok III

## WOJNA

Anglii z Rosyją o Af-  
ganistan prawdo-  
podobna.

Turecy Skubią Wszyscy.

Boerzy trapią Anglików jak  
dawniej.

Kitchener wieśa bohaterów i  
morzy głodem ich żony  
i dzieci.

CHINY PŁACA  
ZA SVOJE KRZYWDY.

POWSTANIE W HISZPANII.

To samo w Południowej Ame-  
ryce i na Filipinach.

Kłopoty Anglii pomnażają się codziennie, bo nie tylko, że w Transwaalu — nie poradzą zgnieść w 300 tysięcy wojska garstki boerów, liczącej kilka tysięcy, — ale prócz tego moskiewski rząd, korzystając właśnie z tego, że Anglia wszystkie swe wojska musi trzymać w Transwaalu, zabiera się co zadania ciosu anglikom w Azji, a mianowicie w Afganistanie na granicy Indii angielskich.

Przeszył emir, czyli carzyk Afganistanu, sprzął więcej Anglikom niż moskalom, bo anglicy dawali mu więcej — „cash“ za ową przysługę, a choć brał „cash“ czyli rucle zarazem i od moskali to jednak starczy polityk ufał więcej Anglii, niż północnemu niedźwiedziowi, który w uścisku swoim zginała i niweczy całe narody.

Dia tego też Anglia na gwałt zbiera guzie może wojsko aby obsadzić i obwarować granicę między Indiami a Afganistanem. Spiesz się Anglii! bardzo, bo moskale zaczęli już jako „matter of fact“ omawiać projekty zagarnięcia miasta Herat i wielu innych miejscowości w Afganistanie, i tak długo je trzymać, dopóki w tej krainie nie nastanie pokój.

Zupetnie tak samo postępowata carycya Katarzyna, przed stu kilkoma laty względem Polaków: najprzód jej agenci (po najwęższej części popi) podburzali ludność na Ukrainie i i gdzieindziej do rebelii, „lancnow“ a gdy rzeź wywołano, to moskale szli robić swój „porządek“ i tak długo mieli kraj ten trzymać dopóki nie zrobili zupełnego „porządku“. Dziś to samo czynią w pogranicznych krajach tureckich z Kurdami i Armieńczykami, spowodowali rzezie w Mandzurji i spowodują wojnę domową w Afganistanie, aby mieć powód do „robienia porządku“ i zagarnięcia tych krajów.

Wojna domowa zapewne tam wytuchnie, bo już udało się agentom moskiewskim podburzyć dwóch młodszych braci nowego emira i ci, oświadczając że są pokrzywdzeni, — opuścili stolicę i zbierają zbrojne oddziały, aby upomnieć się o swoje. Habib Ullah Chan nowy władca oznajmił, że pragnie pokoju i podobno już wrócił się z prośbą do cara o pomoc przeciw braciom.

Rossya zgromadziła tamże około 100 tysięcy wojska, więc zwycięstwo jej pewne, bo Anglia przeciw takiej sile nie może obecnie wystąpić.

Również i Turecy niepokoi Rossyja, której agenci podburzają ludność ormiańską w Armenii w Azji i ludność Macedonii w Europejskiej Turcyi, a ponieważ Anglia dla swej korzyści musi bronić Turcyi, więc i to nowy jest kłopot dla Anglii. W prowincjach słowiańskich, w europejskiej Turcyi

ciągłe niepokoje i walki bułgarów z turkami.

Także i w Arabii buntują się przeciw tureckiemu rządowi różne koczownicze plemiona.

Z kłopotów Anglii korzysta ją wybornie boerzy, którym Anglia rady dać nie może mimo licznej swej armii 300 tysięcy i mimo tego, że Kitchener coraz bardziej po barbarzyńsku obchodzi się z pojmanymi.

Wojna tam trwa w całej srogości i pełni a choć anglicy już ze sto razy głosili że wojna skończona, wojna już trwa przez dwa lata (zaczęła się dnia 9go Października 1899) i może potrwać jeszcze bardzo długo bo boerzy, aczkolwiek nie liczni, trzymają się jeszcze dzielnie.

Jenerał Botha, którego angielskie wojsko otoczyło i już, już miano go nabyć „garści, ten stary wojownik pobili ich i wymknął im się znowu i pokazał im figę. Chwali się Kitchener, że wziął do niewoli komendanta Sheepersa, — ale nie trudno ma to przyszo, bo Sheeper bardzo chory jechał w powozie zdala za swoim oddziałem, więc ujście tego komendanta to nie żaden triumf.

Kitchener prawdziwie po barbarzyńsku, zupełnie jak moskale w Polsce obchodzi się z boerami. Powiesił kazał komendanta Lottera i dwóch innych młodszych boerów, zakazał wydawania gazet, głodzi na śmierć zabrane w niewolę familie walczących boerów i wszelkie inne popełnia okrucieństwa.

Na wojnę tę barbarzyńską wydawać musi Anglia jeden milion dolarów codziennie na utrzymanie jej.

Na strnę boerów przechodzi podobno wielka liczba angielskich żołnierzy, którym się obrzydził taki sposób wojowania przeciw zacym, wolność miłującym ludziom.

Z Chin nie wiele nowego donoszą, prócz tego że dwór cesarski ciągnie rzeziennym dyszlem z głębi kraju do zniszczonej swej stolicy Pekinu.

Bandy boxerów i rozbójników palą i mordują jak dawniej.

W tych dniach (14go) urzędniczy chiński doręczyli ambasadorem europejskim zobowiązanie piśmienne że Chiny zapłacą 450 milionów, odszkodowania „zagranicznym mocarstwom“.

Panny Stone, misyonarki amerykańskiej, którą bandyci turecy czy bułgarscy porwali w niewolę dla zyskania 110 tysięcy dolarów okupu, jeszcze nie zdołano uwolnić, choć tureckie i bułgarskie wojsko goni w górach za bandytami; wojsko jednak nie naciska na nich bardzo, bo się obawia że skoro bandyci ujrzą się osaczeni, to zamordują misyonarkę zanim sami zginą. Prawdopodobnie dostaną żądane 110 tysięcy bo podobno już w Ameryce zebrało na okup potrzebne pieniądze. Potem dopiero wojska wezmą się na dobre do nich.

Pod datą 16go bm. donoszą że w Stanisławowie w Galicji zandarmi ujęli niebezpiecznego anarzystę nazwiskiem Romasa. Stawiał on tak zacięty opór, że tak on jak i zandarmi odnieśli przy tem rany a jedno dziecko zostało zabite. Gdy go osadzono w więzieniu, — Romanas powiesił się na belce. Jeżeli to był anarzysta to będzie mniej o jednego gwałca.

Z Wiednia telegrafują do Sa i Francisco, że Aro. Horowitz, żyd z miasteczka Ryma nowa w Galicji, pragnie zostać

milionerem. Twierdzi on, że jest jedynym potomkiem zmarłego przed kilku laty w San Francisco biskupa Horowitza, który pozostawił 75,000,000 dolarów.

Biskup Horowitz wyemigrował do Ameryki przed 50 laty został księdzem, a w końcu biskupem. Ponieważ sądy nie znalazły żadnych jego prawnych potomków, miliony jego depozytów zostały w skarbie rządowym. — Dwóch adwokatów znajduje się obecnie w drodze do Ameryki, aby w imieniu Horowitza upomnieć się o miliony.

We Francji biorą się do anarzystów. Redaktor gazety „Libertaire“ swistka anarzystycznego, który podczas bytności cara we Francji, napisał artykuł podburzający do zamordowania cara, prezydenta Loubeta i wszystkich ministrów, — został skazany na rok więzienia i na zapłacenie 1000 franków kary.

Zanosi się na ogólny strajk górników węgla całej Francji od dnia 1go Listopada. Górnikom idzie o skrócenie dnia roboczego do 8-miu godzin.

Dnia 12 bm. puścił się balonem z miasta Toulon'u ponad morzem Śródziemnym do Afryki, aeronauta, hrabia de Vaulx. Dla bezpieczeństwa — płynął pod nim dwie łódzie wojenne. Podróż się nie udała dla braku wiatru, więc aeronauta spuścił się na wodę o kilka dziesiąt mil od brzegu i przywiezieni zostali napowrót do Toulonu. Za to Dumontowi w Paryżu powodzi się coraz lepiej z jego kierowanym balonem i lata jak ptak nad Paryżem.

Wyganianie zakonników z Francji trwa w dalszym ciągu; anarzysty i masoneryja dokazywały już pod tym względem dużo, a tylko tego brakuje żeby wygnać resztę pocziwych ludzi, to wtenczas zapanuje w Francji bezpodzielnie i w zupełności królestwo szatana, do czego ateizm i masoneryja tak usilnie dążą.

W Hiszpanii coraz głośniej mówią o powstaniu Karlistów; w prowincji Lerida kręci się wielu agentów pretendenta. — Niektórzy jednak przepowiadają, że młodzieńki nieletni a słabowity król Alfons nie pożyje długo, a wtenczas Don Carlos bez walki otrzyma hiszpańską koronę.

W Południowej Ameryce rozwolucja trwa dalej, ale najczęściej przetrzymują powstańcy kolumbijscy i ich sprzymierzeńcy, wysłani przez prezydenta Wenezueli, który radby zwał katolicki rząd Kolumbii. Tymczasem w samej Wenezueli przygotowuje rewolucję ex-prezydent Andrade, wygnany przed rokiem przez rewolucjonistę Castro, obecnego prezydenta i zamierza odwdzięczyć mu się pięknem za nadobne.

Na Filipinach powstańcy znowu śmieiej występują i sprawiają amerykanom wielki kłopot.

Między nazwiskami 48 żołnierzy, z kompanii „C“ z 9go regimentu, — wymordowanych niedawno przez powstańców na wyspie Samar w mieście Balangiga znajdują się dwa polskie czy słowackie nazwiska: Frank Vobajda i Aug. Porczeng.

## AMERYKA.

Książę Kornwall York następcą tronu angielskiego w podróży.

Syn króla Anglii zwiedzający z małżonką swą posiadłość angielskie na całym świecie, — bawi od kilku tygodni w Ameryce, w Kanadzie i jest wszędzie przez lojalnych kanadyjczyków radośnie witany. W końcu ostatniego tyg dnia odwiedziła królewska para miasto Toronto. Pomimo deszczu na dworcu zgromadziły się tłumy ludzi, — które księstwu zgotowali owacyjną przyjęcie. Przed dworcem stanęła straż honorowa, tudzież 6,000 dzieci szkolnych, które zaśpiewały chórem hymn narodowy, gdy pociąg wtoczył się na na dworzec. Następnie zaprowadzono księstwo w procesji do gmachu parlamentu. Później dostojni goście udali się przez główne ulice miasta do ratusza.

Na ulicach 11,000 wojska tworzyło szpalier. Obliczają, że w mieście znajduje się co najmniej 40,000 gości, — którzy przybyli z okolicy, aby być gośćmi wicegubernatora — Mowath. Wieczorem odbył się na ich cześć bankiet.

W Między księstwo zwiedzili słynne na cały świat wodospady Niagary, znajdujące się na granicy Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Pomnik dla McKinleya.

Dla uczczenia i zachowania na długie czasy pamięci zmarłego prezydenta McKinley'a, zamierzają wznosić gościnnie obywateli wystawić trwały pomnik, pamięć jego uwieczniający. W tym celu zorganizowało się stowarzyszenie, które zajmie się zbieraniem składek, jakie już nawet teraz wpływają obficie. W pamięci cześć zmarłego wystawiony zostanie w Waszyngtonie łuk tryumfalny kosztem dwóch milionów dolarów.

Ludność Stanu Wisconsin.

Urząd liczenia ludności Stanów Zjednoczonych wykończył swoje sprawozdanie. Poszczególne Stany brano pod obrachunek w porządku alfabetycznym i w tych dniach wykończono sprawozdanie o liczbie ludności ostatnich kilku Stanów.

Stan Wisconsin miał w czasie ostatniego spisu ludności, czyli cenzusu w czerwcu 1900 roku, 1,067,562 mieszkańców, płci męskiej a 1,001,480 płci żeńskiej. Za granicą (w Europie itd.) urodzonych było 515,971; negrów 11,131. Ogółem Wisconsin miał 2,057,911 białych i 11,111 „kolorowych“ mieszkańców.

W całych Stanach Zjednoczonych naliczono 39,059,242 mieszkańców, płci męskiej a 37,244,145 płci żeńskiej. Mieszkańcy płci męskiej stanowią 51.2 procent ogólnej liczby ludności a płci żeńskiej 48.8. Ludność Stanów Zjednoczonych wzrosła w ostatnich 10 latach 1890 do 1900 roku o 13,233,631 czyli o 21 procent; mianowicie ludność męska o 6,744,179 a żeńska o 6,489,452. Za granicą urodzonych jest ogółem 10,460,085 osób czyli 13.7 procent ogólnej liczby ludności. Przed 10 laty było 14.86 procent urodzonych za granicą. Białych jest 66,990,802 a „kolorowanych“ ogółem 9,312,585, z tych 8,740,789 negrów. 119,050 Chińczyków, 85,986 Japończyków i 266,760 Indian. Liczba negrów wzrosła o 18

procent, Japończyków o 497 procent; liczba Chińczyków zmniejszyła się o 6 procent a Indian o 28 procent.

Ratując synów i ojciec traci życie.

Z Connellsville Pa. donoszą o strasznym wydarzeniu jakie w tej okolicy miało miejsce weszłej niedzieli w starej, opuszczonej kopalni. W wypadku tym trzech ludzi: dwaj synowie i ojciec ich stracili życie.

W pobliżu miasteczka Juniataville mieszka w pobliżu starej opuśczonej kopalni rodzina górnika nazwiskiem Gilleland. Weszłej Niedzieli dwaj chłopczy z tego domu: James i Winfield bawiąc się koło domu zaszli do szybu opuszczonej kopalni i i 11 letni James wskrabił się na ocmobrowanie otworu, by zejść do kopalni. Owionął go podmuch gazu z ko, alni i chłopa, straciwszy przytomność wpadł do wnętrza szybu; pospieszył mu na ratunek starszy brat, 15 letni Winfield ale i ten, spuściwszy się po drabinie na dno szybu upadł zaduszony zabójczym gazem. Ojciec chłopa, 60-letni Jan Gilleland, widział oknem, jak starszy syn spuszczał się do otworu kopalni i pospieszył tamże, aby kazać chłopakom wyjść z tamtąd natychmiast. Niestety, gdy wbiegł w dół, obaczył obu synów na dnie szybu ze zdłoniętych. Wszedł do szybu aby ich ratować, ale i jego odurzył gazy i padł przy ciałach synów zemdlny. Inni mieszkańcy tego domu skończyli na ratunek, ale nie śmieli wchodzić do szybu, będąc pewni, że nikt z tamtąd nie wyjdzie żywym.

Na wieść o wypadku zbiegło się kilkaset ludzi i z wielką trudnością wyjęto z kopalni trzy trupy, ojca i dwóch synów i już nie zdołano ich przywrócić do życia. Nawet ci dwaj, którzy przywiązani na powrozach spuścili się po ciała zaduszonych, padli zemdlni, gdy ich wyciągnięto na świeże powietrze i ich obecność niemal śmiertelnie chorzy od wdychania zabójczego gazu.

Zuchwały bandyta.

Oslawiony Pat Crowe, który posadzony jest i seigny o to że rok temu uwieził ze wspólnikami swymi w Omaha syna milionera Cudahy'ego i dostał zań okupu 50 tysięcy dolarów, tenże Pat Crowe, znużony widząc pościgiem policyi, sam się chce oddać pod sąd, jeżeli milioner Cudahy cofnie obietnicę nagrody za jego schwytanie.

Jak wiadomo, to Cudahy dał zbójom 50 tysięcy dolarów i syna odzyskał, ale skoro miał syna w domu, natychmiast ogłosił po całej Ameryce, że da temu 50 tysięcy dolarów nagrody, kto odda w ręce sądu tych złoczyńców którzy mu syna byli wykradli.

Również i rząd Nebraski i rząd miasta Omaha ofiarowały znaczną nagrodę za schwytanie ludokradzców, to też detektywi szukali ich wszędzie, ale sam herszt ludokradzców Pad Crowe nie dał się dotąd schwycić. Obecnie pisał do szeryfa w Omaha że sam się odda w jego ręce jeżeli mu zapewni sprawiedliwe rozszalenie jego sprawy.

Dzicz studencka.

W nadmiarze dobrego humoru popełnili studenci uniwersytetu w Buffalo nadużycia, które niebardzo się podobają policyi i fakultetowi uniwersytekiemu. Studenci medycyny postanowili nowym słuchaczom farmacji sprawić chrzest, alias wkupe lanie, nie zdążyli jednak jeszcze ich wszystkich porozbierać, gdy wtem zjawili się na pomoc uciemiężonym studentom

denci dentystryki. Medycy zabarykowali się w klasach, a dentyści poczęli budynek bombardować kamieniami i potłukli wszystkie szyby, powalili drzwi i uszkodzili w inny sposób budynek. Musiano w końcu przywołać policyę, — która rozbawionych studentów przyprowadziła wreszcie do rejonu.

Koniec żałoby.

Dnia 14go Października skończyła się urzędowa żałoba 30 dniowa po zmarłym przed miesiącem prezydencie McKinleyu. Wszystkie chorągwie na rządowych i udykach które przez miesiąc opuszczone były na półmasztu na znak żałoby, ponownie zostały na wierzchołek masztu. Żałoba skończona.

Eksplozja w kopalni.

Pod Fairmount w West Virginii nastąpiła w piątek eksplozja gazów w kopalni Fairmount Coal Co.

Kopalnia stanęła w ogniu i myślnie, że kilkadziesiąt górników straciło życie, udało się jednak szczęśliwie pożar ugasić i przekonano się że tylko jeden włoski górnik utracił życie.

Gdy zabitego miano pogrzebać i wniesiono ciało jego do kościoła włoskiego katolickiego, aby mu sprawić katolicki pogrzeb, — za trumną weszli do kościoła aż dwie wdowy po zabitym a każda z gromadką dzieci!

Gdy się ksiądz spytał co robią aż dwie kobiety przy trumnie, odpowiedziały mu naiwnie że zabity był mężym ich obu! Zgorzchny ksiądz odmówił pogrzebu wielożeńcowi i pochoowano go na miejskim cmentarzu. Obie włoski zdziwiły się grubo gdy im ksiądz wytłomaczył, że to grzech jest mieć dwie naraz żony. Liche z nich katolicki.

Niepokoje strajkowe.

W Scranton Pa., gdzie dość dawno strajkuje służba tramwayowa przyszło weszłej niedzieli do rozruchów. Linij South Side zawalono barykadami a skebów obrzucono kamieniami; potłuczono okna kilku tramwayów. — Kompania wstrzymała na razie ruch na paru liniach.

W Tampa Florida obechodzono się ostro ze strajkującymi cygarnikami a jakiś komitet z ogółu obywateli wyznaczony wypędził z miasta kilku prowydów strajków a innych tak nastraszone że powściągli. Obecnie prokurator okręgowy (District Attorney) ujął się za nimi i strajk — rozpoczyna się na nowo.

Ponowny napad opryszków.

Na dom Jakóba Hornera, zamieszkałego w Milligantown, niedaleko Greensburga napadli ponownie rabusie. Pierwszy raz napadli ich w zaprzęśłym tygodniu (o czem donosiliśmy) i piekąc ich ogniem, wymęczyli na nich to że starszokwie (mający po 75 lat) musieli powiedzieć gdzie mają pieniądze, że jednak rabusie podejrzywali, że starzy mają więcej pieniędzy, więc znowu napad na ten dom urządzili w zeszły poniedziałek późno w nocy. Stary Horner jednak przyszykował się na ich przyjęcie i stanął naprzód drzwi w pokoju z nabita dubeltówką. Starszka pani Honer niechęca doprowadzała do rozlewu krwi próbowała odstraszyć rabusiusi, więc otworzywszy okno zatrąbiła głośno na rogu, co tak rabusiusi przestraszyło, że natychmiast uciekli, obawiając się, że zbudzeni sędziwi zbiegną się i ich zastrzelą. Rzeczywiście, na od-

głos rogu zbiegli się okoliczni farmerzy na koniach i pieszo ze strzelbami i rewolwerami, ale rabusiusi już nie było. Utworzono na drugi dzień t. zw. „vigilance committe“ a jeśli rabusie wpadną w ręce komitetu to pewno żywi nie wyjdą.

Licha posada.

Charles B. Rogers pochodzący z miasteczka Shoales w Indianie, który do niedawna sprawował urząd konsula w kraju murzyńskim Zanzibar w Afryce zrezygnował z tego urzędu i powrócił do domu.

Posada konsula w Zanzibare jest tak ubogo uposażoną i tak ze względu na życie w tym mało ucywilizowanym kraju przykrą, że pan konsul wystawczy się tam, nasylił się wnet tym „urzędem“ i tylko czekał na odejście pierwszego parowca, aby powrócić do Stanów Zjednoczonych. Senatorzy Stanu Indiana, którzy mają ten „job“ czyli posadę do dania komuś w nagrodę za jego „zasługi“ politykierskie, pomocne im w elekcji, — są w nie-małym kłopotcie, gdyż nie mogą znaleźć amatora, któryby się ułaskomił na ów „urząd“.

Steubenville, Ohio.

Jakiś John Fitzpatric najniezawodniej irlandczyk, ale którego gazety angielskie po głupiemu nazywają słowakiem, pobili się ze żoną swoją w niedzielę na jakichś chrzcinach, a gdy jej groził śmiercią ona kuchennym nożem zadała mu śmiertelną ranę w pierś.

Krwawą walkę stoczyły między sobą tutaj w niedzielę rano dwie partje robotników. Szło o to aby kompania kolei Pan Handle nie dopuściła kompanii tramwayowej do założenia szyn na krzyżówce. Gromada robotników kompanii Steubenville-Mingo Junction licząca 35 ludzi zaczęła sakładać swoje szyny przez szyny kolei Pan Handle, a przeciw nim wystąpiło 95 robotników kolei żełaznej aby robocie tej przeszkodzić. W Bitwie tej krwawej walono się drągami żelaznymi, kilofami, kamieniami i tp. a że bójka miała miejsce o godzinie 3ej nad ranem, przeto tem straszliwiej wyglądała!

Rannych ciężko liczą przeszło dwanaście. Zwycięzcy ostatecznie ci od tramwayów, pili tych od kolei żełaznej, ale kto co dostał, to trzymać musi! Obie linie należą do milionerów a w ich imieniu i za nich tłukli sobie łby i poranili się wzajemnie ubodzy robotnicy! Nie gorzej działo się w czasie feudalnych wieków średnich, gdy za barona bili się i ponosili rany jego najemni i ubodzy żołdacy. — Świat, widać zawsze ten sam.

Ofiary na Polską Ochronę dla miasta Pittsburgha i Okolicy.

Z przeniesienia.....	\$2,402.65
N. N.....	5.00
Magdalena Malinowska.....	1.00
Maciej Ziękiewicz.....	1.00
Maryanna Właźńska, Brad- dock, Pa.....	2.00
Antoni Pater.....	1.00
Jan Sobieszczyk.....	1.00
Józef Puwalski.....	1.00
Marcin Zyga.....	1.00
Tomasz Murdek.....	50
Rumiński Michał.....	50
Leon Wiechecki, Pittsburgh, Pa.....	5.00
X. C. Tomaszewski.....	10.00
Kolekta w Kościele św. Stani- sława Kostki.....	100.00
Jan Kowalewski.....	3.00
N. N.....	45
Razem.....	\$2,534.50
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.	
W imieniu sierót, X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.	



# Sprawy Unii.

## Zarząd Unii św. Józefa.

Wielebny Ks. Proboszcz  
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii,  
Jan Blazak, Prezydent,  
Paweł Szalkowski, Vice-Prezydent,  
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot.  
Franciszek Kwiatkowski, Sekr. Fin.  
Franciszek Rafalski, Kasyer,  
Augustyn Szramowski, Marszałek,  
Józef Grabowski,  
Michał Okalski, Opiekunowie  
Antoni Wnorowski, Kasy.  
Antoni Burzyński,  
Wincenty Za wada.

Wszelkie korespondencje dotyczące  
Unii św. Józefa, adresować należy na  
ręce sekretarza:

Stan. Ciemielewski,  
3025 Pulaski Alley, Pittsburg.

Wszelkie listy w sprawach finansowych  
Unii należy adresować do:

FR. KWIATKOWSKI,  
2019 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

## Stale Posiedzenia

Grup Unii św. Józefa Bractw  
i Towarzystw.

(Upraszka się Szanownych panów Sekretarzy o za-  
wiadomienie redakcyi Wielkopólnianina w jak-  
im czasie i miejscu odbywają się regularne  
zajęcia stałe posiedzenia ich Bractw lub Towar-  
zystw, a chętnie także doniesienie o uroczys-  
tach.)

**Grupa 1.** Bractwo św. Józefa w par.  
śgo Stanisława K. w Pittsburgu. Po-  
siedzenie w 4-tą niedzielę miesiąca o 2  
godzinie po południu. Sekretarz: Jan  
Kurowski, 20 Downing Str. Pittsburg.

**Grupa 2.** Bractwo Rycerzy św. Micha-  
ła Arch. no 1 w par. św. Stanisława  
Koski w Pittsburgu. Posiedzenia w  
2-gą niedzielę miesiąca, po Summie.  
Sekretarz: Stanisław Ciemielewski,  
3025 Pulaski Alley, Pittsburg

**Grupa 3.** Tow. Strzelcy św. Jadwigi,  
w parafii św. Stanisława Koski w  
Pittsburgu. Posiedzenia w 3-cią nie-  
dzielę miesiąca. Sekretarz: John  
Szymon, 2720 Penn Ave., Pittsburg

**Grupa 4.** Bractwo św. Franciszka X.  
w parafii Niepokalanego Serca Naj-  
świętszej Maryi Panny w Pittsburgu.  
Posiedzenie w 2-gą niedzielę po 1-y  
każdego miesiąca. Sekretarz: Fran-  
ciszek Grada, 3260 Breton Ave., 13-th  
Ward, Pittsburg

**Grupa 5.** Bractwo św. Walentego  
w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu.  
Posiedzenie w 1-szą niedzielę  
miesiąca po Summie. Sekretarz: Adam Lu-  
dewicki, 4717 Plum Alley Pittsburg

**Grupa 6.** Towarzystwo św. Wojciecha  
w Braddock, Pa. Regularne posiedze-  
nia w każdą 2-gą niedzielę miesiąca.  
Sekretarz: F. Grendzinski, 910  
Talbot Ave. Braddock, Pa.

**Grupa 7.** Towarzystwo św. Stanisława  
Koski w Carnegie, Pa. Sekretarz: A.  
Wodziański, L. Box 82, Carnegie, Pa.

**Grupa 8.** Br. Rycerzy św. Michała A.  
w parafii Niepokalanego Serca Najśw. M.  
P. w Pittsburgu Sekretarz: Andrzej  
Kazmierczak, 318 Hancock str. 13 Ward  
Pittsburg

**Grupa 9.** Gwardya Rycerzy św. Anto-  
niego w parafii św. Stanisława Koski  
w Pittsburgu. Posiedzenia w 2-gą nie-  
dzielę miesiąca po niesporach. Sekr.  
Fr. Kozicki, 1645 Mulberry Alley,  
Pittsburg.

**Grupa 11.** Tow. św. Jerzego w Duquesne,  
Pa. Sekretarz: Wacław Gaca, L. Box  
406 Duquesne, Pa.

**Grupa 12.** Bractwo św. Antoniego  
w Homestead, Pa. Posiedzenia w 4-tą  
niedzielę miesiąca. Sekretarz: Paul  
Szalkowski, 530 Dickson Str. Home-  
stead, Pa.

**Grupa 13.** II. Oddział Gwardyi Ryc.  
św. Antoniego w Homestead, Pa. Po-  
siedzenie w 3-cią niedzielę miesiąca.  
Sekretarz: M. Dowdajus, Box 542  
Homestead, Pa.

**Grupa 14.** Tow. św. Stanisława K. w  
Crab Tree, Pa. Posiedzenia odbywają  
się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca  
w hali kościelnej. Sekretarz: And.  
Caban, L. B. 86 Goff P. O., Pa.

**Towarzystwo** pod opieką Matki B.  
Człstochowskiej w parafii św. Stanisława  
Koski w Pittsburgu. Posiedzenia  
w ostatnią niedzielę miesiąca. Sekre-  
tarz: Józef Leśniak, 3440 Mulberry  
Alley, Pittsburg.

**Towarzystwo** Młodzieńców św. Kazi-  
mierza w parafii św. Stanisława K. w  
Pittsburgu. Posiedzenie w 1-szą nie-  
dzielę miesiąca o godz. pół do piętej  
po południu. Sekretarz: A. Jaworski  
1619 Penn Ave.

**Towarzystwo** Rzemieślników i Prze-  
mysłowców Polskich w Pittsburgu w  
parafii św. Stanisława K. Posiedzenie  
w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o  
godz. 3ej po południu w lokalu u pod.  
1903 Penn Ave. Prezydent Wł. Dogo-  
nka, 203 Soho St. Sekretarz prot. M. F.  
Fifer, 1504 Penn Ave., Pittsburg.

**Gwardya** św. Marcina w parafii św.  
Wojciecha na South Side. Posiedzenia  
regularne w 4-tą niedzielę miesiąca.  
Skr. L. Owczarski, 1113 Mary Ann st.  
S. S. Pittsburg, Pa.

**Gwardya** św. Marcina Oddział II. w  
Carnegie, Pa. Regularne posiedzenia  
w każdą trzecią niedzielę miesiąca.  
Sekretarz: Tomasz Ogrodowski, Car-  
negie, Pa.

**Bractwo** św. Stanisława K. w parafii  
św. Stanisława K. w Pittsburgu, odby-  
wa swe posiedzenia w 1 niedzielę  
miesiąca po niesporach. Sekretarz: Jan  
Kurowski, 20 Downing Str. 13 Ward,  
Pittsburg.

## Pierwszy Roczny Bal!

Towarzystwo św. Stanisława  
Koski daje Wielki Bal na korzyść  
tegoż Towarzystwa. Bal będzie ur-  
ządzony świetnie, więc spodziewać  
się można że publiczność odwiedzi  
Bal ten bardzo licznie, tembardziej,  
że to jest najstarsze w parafii To-  
warzystwo, jakoby matka wszyst-  
kich Towarzystw tej parafii. Bal  
odbędzie się dnia 26 Listopada. Do  
licznego udziału zaprasza wszyst-  
kich serdecznie  
Komitet.

## O Kobiatach.

Kobiety są z natury konserwa-  
tywne, nie lubią postępu.... lat.

## KARA ŚMIERCI

za pomocą prądu elektry-  
cznego.

Morderca z Buffalo jest pierw-  
szym zbrodniarzem anarchystycz-  
nym, który zostanie stracony za po-  
mocą prądu elektrycznego. Ten ro-  
dzaj kary śmierci zaprowadzono w  
imie humanitarności w Stanie  
New York, w Północnej Ameryce  
już przed dziesiętkiem lat; zaraz  
jednak pierwsza egzekucja wykaza-  
ła, że śmierć przez powieszenie lub  
zgilotynowanie nie jest ani w czę-  
ści tak straszna, jak od iskier elek-  
trycznych.

Pierwszy raz użyto prądu elek-  
trycznego jako kary śmierci w ro-  
ku 1890, dla stracenia Wilhelma  
Kemmlera, mordercy młodej dziew-  
czyny. Przez czterdzieści miesięcy  
wisił wyrok śmierci nad jego głó-  
wą, bo adwokaci, lekarze i sądzio-  
wie i elektrotechnicy długo nie mo-  
gli się pogodzić, że wyrok ma być  
wykonany przez powieszenie, czy  
za pomocą prądu elektrycznego.

Wrażenie, jakie akt stracenia wy-  
warł na obecnych — lekarzy, ad-  
wokatów, duchownych i przedsta-  
wicieli prasy — było przerażające.  
Skazaniec usiadł spokojnie, swobo-  
dnie, niemal, na krześle zagłady.  
Przywiązano mu ręce i nogi i umo-  
cowano nieruchomie głowę, aby u-  
niemożliwić wszelkie ruchy. Dano  
znak „katom“, elektrotechnikom,  
znajdującym się w bocznym pokoju.  
Zamknięto prąd; galvanometr  
wykazywał w tej chwili prąd o sile  
tysiąca volt.

Strasliwy kurcz wstrząsnął cia-  
łem skazańca; na twarzy jego malo-  
wał się wyraz strasznego bólu. Na-  
wet lekarze nie mogli znieść tego  
widoku i odwrócili głowy. Wśród  
wielkiej ciszy słychać było tylko  
jakby zgrzytanie zębów, półgłośnie  
wzrostnienie wydobyło się z piersi,  
pracującą konwulsyjnie. Po kilku  
sekundach ciało zaczęło drętwieć.  
Lekarz, kierający egzekucją, pole-  
cił po upływie dalszych dziesięciu  
sekund przerwać prąd i wraz z o-  
becnymi kolegami skonstatował  
śmierć.

Rozluźniono więzy; ale oddech  
poruszył jeszcze pierś skazańca. W  
tej chwili pojawił się na nowo  
kurczowe drgania, zauważone po-  
przednio. — Lekarz rozkazał na-  
tychmiast zamknąć prąd; przez  
siedmnaście minut przepuszczano  
go przez ciało skazańca. Nagle za-  
częła się unosić biaława para, a w  
pokoju rozszalał się przenikliwy  
wóń; ciało skazańca paliło się! W  
obec tego prąd przerwano, a leka-  
rze skonstatowali, że śmierć nastą-  
piła już bez wątpliwości. Egzeku-  
cja trwała przez trzydzieści minut.

Po tem pierwszym, strasnym  
straceniu za pomocą elektryczno-  
ści, powszechna opinia publiczna  
żądała usunięcia tego narzędzia  
śmierci, ale napróżno.

Mimo, że przy każdorazowym  
straceniu powtarzały się przerażają-  
ce sceny, zatrzymano ten rodzaj ka-  
zy śmierci dla morderców w Stanie  
New York.

W rok później stracono za pomo-  
cą elektryczności mordercę Lopego.  
Cztery razy prąd zamykano, a  
akt stracenia trwał godzinę i ośm  
minut. W ostatnich latach wpraw-  
dzie udoskonalono metody, ale sce-  
ny, powtarzające się przy egzeku-  
cyach w więzieniu rządowym w Au-  
burn, przewyższają znacznie okrop-  
nością karę śmierci przez powiesze-  
nie. Obecnie przycięcia się elektro-  
dy do ciała — kości pacierzowej i  
łytek skazańca, aby stworzyć moż-  
liwość największej elektrycznej kon-  
trast z ciałem. Głową skazańca o-  
krywa żelazna, szalenie przylega-  
jąca pokrywa, a nogi ma skrepowa-  
ne żelaznymi sztabami. Prąd, tam-  
knięty przez naciśnięcie odpowie-  
dniej dźwigni, przebiega wzdłuż ca-  
łego ciała i paraliżując mózg, od-  
biera świadomość i czucie, a nastę-  
pnie życie.

Karę śmierci za pomocą elektry-  
czności wprowadzono za oceanem w  
imie ludzkości. Powagi lekarskie  
jednak utrzymują, że metoda ta by-  
najmniej nie jest ludzka. Pewien  
znakomity znawca elektroterapii  
twierdzi, że jakkolwiek w skutek  
prądu następuje paraliż, to jednak  
nie wyklucza bynajmniej, że skaza-  
ny zachowuje uczucie. Nie sprzecz-  
nie jeszcze naukowo, czy równocze-  
śnie z zamknięciem prądu następuje  
w wielu miejscach, i to wrażliwych,  
przedewszystkiem w centra nerwo-  
we, jak w mózg i przedłużenie sto-  
su pacierzowego. Według zdania  
tego samego znawcy, cierpienia  
przy straceniu za pomocą elektry-  
czności trwają dłużej, niż przy po-  
wieszeniu. Przy wieszaniu bowiem  
w skutek podrażnienia wielkiej tę-  
tnicy człowiek traci natychmiast  
świadomość, chociaż serce bije kil-  
ka sekund dłużej.

Z powyższego opisu łatwo zrozu-  
mieć, jak strasna śmierć czeka  
mordercę z Buffalo.

(Kurier Poznański.)

## Strasliwy wypadek na kolei w Rumunii.

Dnia 19 Września miał miejsce  
strasny wypadek na kolei pod sta-  
cya Paloty, niedaleko na Turn Se-  
verin w Rumunii. Obecnie dzien-  
niki podają o tem takie szczegóły.  
„Pociąg pospieszny, wyszedłszy  
z Bukaresztu po południu, przybył  
o godzinie 2 w noey do Paloty,  
skąd zaraz dalej wyruszył. Bezpo-  
średnio potem przybył do Paloty i  
również prawie natychmiast opu-  
ścił tę stacyę pociąg, wiozący 16cie  
zbiorników, z których każdy zawie-  
rał 10,000 klgr. nafty.

Nasyk kolei poniżej Turn-Save-  
rinu ma spadek, po którym pociąg  
pospieszny jechał z przepisaną szy-  
bkością 35 do 40 kilometrów na go-  
dzinę, gdy nagle hamowniczy tego  
pociągu, składającego się z wozu  
sypialnego i czterech wagonów, u-  
jrzał sygnały, pochodzące z pociągu,  
jadącego w tyle pośród nieprzenik-  
niowych ciemności. Hamulec tego  
pociągu, wiozącego naftę, nagle od-  
mówił usługi, a wówczas wagon  
z olbrzymim ciężarem zaczęły się to-  
czyć z szaloną szybkością po spa-  
dzistym torze. W dodatku służba  
pociągu pospiesznego nie zrozumia-  
ła od razu sygnałów i zamiast je-  
chać jak najszybciej, zatrzymała  
pociąg.

Pociąg z naftą wpadł całym pe-  
dem na pociąg pospieszny, a zde-  
rzenie było tak silne, że wszystkie  
prawie wagony zostały zdruzgotane.  
Z 14 pęknitych rezerwuarów  
wylała się nafta i strumieniem po-  
płynęła w dół po torze na pociąg  
pospieszny, którego oczalona lo-  
komotywa zapaliła naftę. W jednej  
chwili morze płomieni otoczyło o-  
bydwie pociągi.

Inspektor wagonów sypialnych  
Markowicz z żoną cudem zdołał wy-  
dostać się poza ogień. Oboje spo-  
strzegli, że córka ich pozostała  
w wagonie. Ratunek był niemożli-  
wy, córka spaliła się w oczach zroz-  
paczonych rodziców. Hamowniczy  
z ostatniego wagonu pociągu nafto-  
wego, maszynista i palacz ocalili  
życie i pobiegli do Turn-Severin  
po pomoc.

Przeważna część podróżnych i  
służby zginęła w płomieniach. Ci,  
którzy po prostu cudem zdołali się  
uratować, opowiadają o strasnych  
scenach. Milioner Din z Krajowy  
w Rumunii, wpadł nogą pomiędzy  
dwie belki, a nie mogąc się wydo-  
stać, prosił maszynistę, ażeby mu  
nogę odciął, za co przyrzekł mu o-  
groźne wynagrodzenie. W tej  
chwili objął go płomień. Kon-  
duktor wagonu sypialnego, Schwarz  
był oficer artylerji austriackiej,  
również nie mógł się wydostać z  
pod gruzów. Pobiegł mu na pomoc  
jakiś robotnik, ale był za słaby, a-  
żeby go wydostać. Schwarz objął  
go za szyję, a gdy obydwoim śmierć  
groziła, i oni zaczęli ciągnąć robot-  
nika, któremu Szwarcz kurczowo  
skórę z szyi zdart paznokciami. Ro-  
botnika uratowano. Szwarcz zaś  
zginął. Drzewa w odległości pół  
kilometra naokoło są zwęglone,  
progi kolejowe i wszelki palny ma-  
terjał spalił się. Z 38 podróżnych  
zginęło 32, ze służby kolejowej 8.  
Do szpitala odstawiono 6 rannych.

## Muzulman i bezbożnik.

Ojcowie i Doktorowie Kościoła,  
którzy najlepiej wyjaśniają znaze-  
nie słów Pisma świętego, jednogło-  
śnie zapewniają, że człowiek, który  
się nie modli do Boga, jest martwy.  
Bez modlitwy bowiem nie ma ży-  
cia nadprzyrodzonego. Poganie,  
Żydzi, Turcy uznają konieczność  
modlitwy, bez której nie mogą zo-  
rodzić ciała i paraliżując mózg, od-  
biera świadomość i czucie, a nastę-  
pnie życie.

Karę śmierci za pomocą elektry-  
czności wprowadzono za oceanem w  
imie ludzkości. Powagi lekarskie  
jednak utrzymują, że metoda ta by-  
najmniej nie jest ludzka. Pewien  
znakomity znawca elektroterapii  
twierdzi, że jakkolwiek w skutek  
prądu następuje paraliż, to jednak  
nie wyklucza bynajmniej, że skaza-  
ny zachowuje uczucie. Nie sprzecz-  
nie jeszcze naukowo, czy równocze-  
śnie z zamknięciem prądu następuje  
w wielu miejscach, i to wrażliwych,  
przedewszystkiem w centra nerwo-  
we, jak w mózg i przedłużenie sto-  
su pacierzowego. Według zdania  
tego samego znawcy, cierpienia  
przy straceniu za pomocą elektry-  
czności trwają dłużej, niż przy po-  
wieszeniu. Przy wieszaniu bowiem  
w skutek podrażnienia wielkiej tę-  
tnicy człowiek traci natychmiast  
świadomość, chociaż serce bije kil-  
ka sekund dłużej.

Rzecz dziwna! Gdy człowiek  
chce człowiekowi powiedzieć praw-  
dę, ubiera ją w formę bajki z życia  
zwierząt!

Dobrzy ludzie podobni są do do-  
brych muzyków: umieją nawet ze  
złych instrumentów wydobyć tony  
dobre.

## Groby Prezydentów.

Zaraz w początkach istnienia  
Stanów Zjednoczonych, — po  
śmierci pierwszego prezydenta,  
Jerzego Waszyngtona, noszono  
się z myślą że zwłoki prezyden-  
tów powinny być chowane w  
Waszyngtonie pod olbrzymim  
budynkiem Kapitolu i w tym  
celu nawet zbudowano pod  
tym gmachem obszerną kryptę  
w której chować zamierzano  
ciała zmarłych Prezydentów.

Nie przyszło jednak do tego  
gdyż familie zmarłych prezy-  
dentów nie życzyły sobie tego  
ciała ich i chowały w grotach  
własnych familijnych w róż-  
nych stronach Ameryki, — a  
krypta żałobna pod Kapitołem  
w stolicy Stanów Zjednoczo-  
nych, Waszyngtonie, — stoi  
do dzisiaj pusta.

— Jerzy Waszyngton pach-  
wany został w Mount Vernon  
w Virginii.

John Adams i syn jego: John  
Quincy Adams, spoczywają w  
Quincy, w Stanie Massachu-  
setts.

Thomas Jefferson spoczywa  
w Monticello, w Wirginii.

James Madison w Montpel-  
lier w Virginii a James Mon-  
roe i John Tyler w m. Rich-  
mond, także w Wirginii.

— W Stanie New York spo-  
czywają zwłoki prezydentów:  
Marcina Van Burena w Kinder-  
hook nad rzeką Hudson; Mil-  
larda a Fillmore w Buffalo, —  
gdzie zmarł w roku 1874ym;  
Ulisses'a Granta we wspania-  
łym Reverside Park, a Cheste-  
ra A. Arthura w Albany.

— W Stanie Ohio pochowa-  
ni są: William Henry Harris-  
son w North Bend; Rutherford  
B. Hayes w Columbus, James  
A. Garfield w Cleveland a Wil-  
liam McKinley w mieście Can-  
ton.

— Prezydenci: Andrew Jack-  
son, James K. Polk i Andrew  
Johnson pochowani w Stanie  
Tennessee, — pierwszy i dru-  
gi w mieście Nashville a trzeci  
w mieście Greenville.

— Franklin Pierce spoczy-  
wa w Concord w New Hamp-  
shire; Zachary Taylor w Louis-  
ville, Kentucky, James Bu-  
chanan niedaleko Lancaster w  
Pennsylvanii, Abraham Lin-  
coln w Springfield, Illinois, a  
Benjamin A. Harrison w In-  
dianapolis, w Indiana.

## Górska oracya.

W Zakopanem odbyła się  
niedawno uroczystość poświęce-  
nia kamienia węgielnego pod  
pomnik śp. dra Chałubińskiego.  
Przy tej sposobności Woj-  
ciech Roj, tamtejszy góral, wy-  
głosił następującą przemowę:

„Pediałbyk wiele, bo i wiem  
ale ja ta do gadania nie taki  
wartki. Telo ino powiem: Za-  
kładamy dzisiaj fundamenta  
pod pomnik nieboscyka pana  
profesora, ale on założył fun-  
damenta dla Zakopanego nie  
ze stali, ba tem, jako z ludźmi  
żył. Nie jacy wirchy i turnie  
były mu w głowie, kiej do was  
przyszedł. Kaj był, zawsze o lu-  
dzkiej pamiętował i nie jacy o ta-  
kik, co nogi lekkie mieli i śnim  
we wirchy gonili, taki sądy to-  
warzysy najdzie, ale kieś był  
chory, albo w mitrdze, albo i  
całkie dziad — teś go miol. On  
nie pytał: cy ta blisko, cy da-  
leko, cy nisko, cy wysoko, cyś  
gazda, cyś napłofse pacholęys-  
ko — każdziutkiego zratował  
z każdym uradził, każdego spo-  
mógł. A cy to nie była między  
nas cholera? Ko nas nie rato-  
wał? Kiedy trza było po półno-  
cy, okno z domu wysł; coby  
nik nie wiedziol, boby się o  
niego nie bał, a ciekła do osta-  
tniego nie opuścił. To był czo-  
wiek, co miol serce dla każde-  
go i jego śladami powinni iść  
syeka, a najbardziej ci, którzy  
nieboscyk pan profesor przy-  
spobobil, kształcił, wyopiekuno-  
wał i do nawyższego miejsca po-  
miedzy nas doprowadził. Wiem  
wiele, ale pedzić nie mogem;  
a na ostatek nie moja to rze-  
ca.”

tu gadać, a taki co jego obo-  
wiązek na tej tu ziemi kłęcyć,  
a mówić, tego tu nimos. I to  
mnie boli, i tem wej przed tem  
dziećmi nieboscyka pana pro-  
fesora nie shafbiem, co się tak  
dzieje, bo kie cie tak wyniosło  
wysoko, to mas być piersy z  
kraja, ka sie co dobrego w Za-  
kopianem dzieje, mas być naw-  
dzięcniejszym, cobyś tyk funda-  
mentów nie ozwołol. Ale choć-  
by ta jako źle było, nie syka  
my tacy górale, jest ta i pomię-  
dzy nas, co majom serce wzię-  
cne i nika nie zabocom, co im  
nieboscyk pan profesor dał i  
cego ik ucyl — jakie funda-  
menta stawiol.”

(Kurier Pozn.)

## MYŚLI.

Nie wierz koniowi z tyłu,  
A brysiowi z przodu —  
Tak doradza przysłówie  
Chińskiego narodu  
Japończyk zaś, że więcej  
Bywa ugrzeczaniony,  
Dodaje: „A kobiecie  
Nie wierz z żadnej strony”.

Małżeństwa zawierano bywają z  
miłości, z wyrachowania lub, co  
się najczęściej zdarza, bywa z głu-  
poty.

Jeżeli chcecie dobrze żyć zycie so-  
leznizantowi, zycie mu lekkiego ser-  
ca i ciężkiej portmonetki.

Nekają cię zgryzoty? Myśl o ju-  
trze. Uśmiecha się ci ciebie szcze-  
ście? Myśl zaraz o dniu wczoraj-  
szym.

Nieszczęśliwa miłość w tem podo-  
bna do malaryi, iż do wyleczenia  
się z jednej i z drugiej konieczna  
jest zmiana miejsca pobytu i po-  
wietrza.

Oko ma dziwne prawa i przywi-  
leje: wzrusza tem więcej, im moc-  
niej jest zamglone — iża.

Nietylko ciało może być grubo-  
skóre: obojętność jest zgrubieniem  
skóry duszy.

Szacunek dla starości nie rozcią-  
ga się na kury pieczone.

Przez doświadczenie można się  
stać mądrzejszym, ale nigdy ma-  
drym.

Namietności nasze są jak mu-  
chy: dokuczają nam często, ale je-  
dnocześnie dają nam poznać, iż je-  
stemy w najpiękniejszym okresie  
życia.

Trochę dobroci, trochę wiary,  
trochę miłości i trochę pieniędzy  
— oto z czego składa się kit, utrzy-  
mujący jako tako walące się szcze-  
ście ludzkie.

## SPRAWOZDANIE.

Zobrotu kasowego w Domu Emi-  
gracyjnym Polskim p. o.  
św. Józefa pn. 18 Green-  
wich ul. w New Yorku.

Dochód w Sierpniu 1901 roku	
Remenent	\$1 342 40
Ofiary od przyjezdnych	77 07
” od odjezdnych	75 25
” nadzwyczajne	66 71
Razem	\$1 561 43

## Rozchód w Sierpniu 1901 r.

Dzierżawa za dom	\$116 67
Pensya Wielb. ks. Z.	
Świdra	62 00
Pensya Wlb. sióstr	66 67
” agenta I	25 00
” II	25 00
” janitora	10 00
Artykuły spożywcze	67 51
Sprężyny do łożek	25 00
Wino do mszy św.	11 00
Gas, węgle i nafta	11 85
Atrament, szyby i gwoź- dziki	3 88
Znaczki pocztowe	2 10
Razem	\$426 68

## ZESTAWIENIE.

Dochód	\$1561 43
Rozchód	426 68
Pozostaje w kasie	\$1134 75

Ks. St. J. Nowak,  
Dyrektor Domu św. Józefa.  
P. S.

Wszystkie katolickie pisma upra-  
sza się o łaskawe potwierzenie po-  
wyższego sprawozdania.

## BAL

odbędzie się  
11-go LISTOPADA 1901 ROKU  
w TURNER HALL, DUQUESNE, PA.  
Każdy na ten Bal przyść powinien,  
gdyż tylko tu zabawić się można. Wy-  
borna Muzyka.

**Dr. Brill,**  
**POLSKI LEKARZ.**  
Dyplomowany w Berlinie  
i w Paryżu, uniwersytecie.  
609 Penn ave. Pittsb.  
Leczy wszelkie wewnętrzne  
choroby, jako to: płucne,  
kardowe i żółtówkę. Leczy  
także wszelkie skrośne cho-  
roby, skrośne wrzuty. Leczy  
w taki sposób, że nie potrzeba  
podczas kuracyi. Setki ludzi, którzy  
nie mogli znaleźć pomocy u innych  
lekarzy, teraz cieszą się zdrowiem,  
dla tego, że udrli się u niego.  
Godziny ofiarow: od 10 rano do 5 po-  
poł. wieczór od 7 do 8. W niedzielę od 10 do 12 rano.

**And. Ratajewski**  
**i Karol Reinka**  
**POGRZEBOWI.**  
3038 Breton Ave. 13. Ward  
Bro. 2642 Penn Ave.











POLACY W AMERYCE.

DOLINSKI POWIESZONY.

Powiedział że ginie niewinny.

Na korytarzach więzienia powstał nieopisany krzyk gdy fatalna chwila nadeszła.

Chicago, Ill., 12go października. Jerzy Dolinski, który zamordował Antoniego Lizi, Czecha skończył wczoraj po południu na szubienicy. Spodziewane łaskawienie od gubernatora stanu nie nadeszło. Mordercy ostatnie słowa były: "Dziś umieram niewinnie". Rusztowanie się usunęło Dolinski spadł na przestrzeń sześć stóp, a złamanie karku można było słyszeć wyraźnie. Śmierć była natychmiastowa.

Dolinski nadaremnie usiłował przemówić do zgromadzonych na sali więziennej, zanadto był znerwowany. "Jestem na pół martwy dzisiaj" szepnął głosem niskim, lecz dalsze słowa stanęły mu w gardle i nie był w stanie dalej przemówić. Nim morderca przywdział na się szatę śmiertelną, poprosił aby przypuszczono doń żonę. Powiedziano mu, że nadaremno starała się przybyć do jego celi, a przyjacielki jej odprowadziły ją do domu. Domniśka grozi odebraniem sobie życia i zamordowaniem trojga dzieci, pozostałych po straconym.

Dolinski był bardzo przynębioty, a gdy dozorcy więzienia prowadzili go na szubienicę obawiali się że łada chwila upadnie. Bez wątpienia byłoby się to stało gdyby nie szeryfi, o których się opierał. Twarz mu pobladła jak marmur, a morderca cały dął z trwogi.

Ks. C. F. Słomiński wysłuchał ostatniej powieści skazanego i pocieszał go. Dolinski stał zupełnie spokojny, gdy powóz załozono na jego szyć, a niedługo potem znikł z oczu widzów. Szeryf dał znak spuszczenia rusztowania jednemu ze swych asystentów i prawie w mgnieniu oka Dolinski żył przestaw.

Baron A. A. Schlippbach, rosyjski konsul, odwiedził w swej bryczce strażnika Dolinską do jej domu przy ulicy 18ej. Dz. M.

Chicago, Illinois.

Dnia 4go Października w szpitalu św. Elżbiety w Chicago zmarł śp. Stanisław Czajka długoletni współpracownik w administracji Dziennika Chicagoskiego. — S. p. Stanisław Czajka urodził się w Wądołowie, w Prusach Zachodnich, dnia 18go Lutego 1866 roku. Uczęszczał do szkoły rejonowej od r. 1875 do r. 1880, w którym przybył do Ameryki ze swoimi rodzicami, którzy się osiedlili w Chicago.

Pierwsze zajęcie swe otrzymał w fabryce maszyn do szycia, w której pracował 4 lata; następnie otrzymał posadę maszynisty w „Chicago and Northwestern R. R. Co.,” gdzie pracował przez 6 lat następnych, a w końcu objął urząd w biurze „Dziennika Chicagoskiego”, w którym też pracował od chwili tegoż zażalenia. W ostatnim roku miał posadę buchaltera w biurze Dziennika.

Zmarły pozostawia wdowę i troje sierot. Przed dwoma mniej więcej tygodniami zachorował ciężko i zaważany lekarze wkrótce skonstatowali, że rozwinął się u niego tyfus. Ażebym mógł doznawać nieustającej opieki lekarskiej, polecono go przenieść z mieszkania jego do szpitala św. Elżbiety i czyniono, do czego tylko sztuka lekarska była zdolna, ażeby młodemu jeszcze człowiekowi życie uratować. Niestety, wszelkie starania spęły na niczem: w ostatnich dniach do tyfusu przyłączyło się jeszcze zapalenie płuc i już przed kilku dniami ś. p. Stanisław Czajka został opatrzony śs. Sakramentami na drogę wieczności, a dnia 4go zakończył pracowite życie.

Niech odpoczywa w pokoju.

Wootan Wells, Texas.

Dnia 4go Października. Zabawa w nasładownictwo czynu Człozgoza, zabrała tu niespodzianie młodą ofiarę.

Nieletni synowie Ignacego Górskiego, 19 letni Michał i 16 letni Jan, słysząc jak im ojciec czytał z gazety o haniebny czyn Czołgoza, postanowili w nie obecności ojca odegrać tę tragedję na własnych osobach.

Było to dnia 27 września. Michał Górski zdobywszy rewolwer, ukrył go w prawej ręce, którą obwiązał białą chustką i zbliżywszy się do młodszego brata, podawał mu lewą rękę, prawą zaś skierował do piersi jego. Miał on wyobrazić Czołgoza a brat — McKinleya. Jan Górski nie przezwyciężając jakie niebezpieczeństwo groziło jego życiu, uśmiechem na ustach, podał bratu prawą rękę na przywitanie. W tej chwili właśnie padł strzał, i Jan upadł na ziemię, ugodzony kulą w piersi. Kula przeszła na wylot. Jan w jednej sekundzie życie zakończył.

Na odgłos strzału, wbiegł do mieszkania ojciec, Ignacy Górski który padłszy fatalnej tragedji znajdował się w oborze i spostrzegł syna leżącego w kałuży krwi.

Michał Górski, widząc co się stało, szybko uknął w pole.

Bolesci państwa Górskich żadne pióro opisać nie zdoła. Pogrzeb zbitego odbył się w swym czasie, a Michał Górski, wróciwszy po niej jakim czasie do domu, wspólnie o-

plakując stracił brata i twierdzi, że jest niewinny morderstwa.

Smutny ten wypadek niech posłuży za przestrożę wszystkim „którzy lekkomyślnie bawią się rewolwerami. (Dz. Milw.)

Polała mu zebra.

Greensburg, Pa. 11. października. — W miejscowości Humphreys, obowiązkowi poczmistrza pełni kobieta nazwiskiem D. Smith. W miejscowości tej zamieszkuje wielu polaków, stowaków i węgrov. Ci co dziennie zachodzą na pocztę i wyrabiają hece jeśli dla nich nie ma listu z kraju. Spryskryżło się to poczmistrzyni i ustanowiła zaprowadzić porządek u siebie.

Wczoraj rano zjawił się na pocztę niejaki Jan Stanowski, a gdy poczmistrzyni nie miała listu dla niego, poczęł ją wyzywać i dowodzić że jest niezdatną do sprawowania obowiązków. Umiesiona kobieta, sześć stóp wysoka, zdrowa i silnie zbudowana, porwała Stanowskiego za kark i hajdawery i wyrzuciła go drzwi na ulicę. Nieszczęście chciało, że leżąca zaważdziła o stół telegraficzny przyczem złamała sobie trzy zebra. W obec tego wypadku wszyscy spokornieli i zapewne nie ośmieli się na awantury w jej obecności. (K. P.)

South Bend, Ind.

(Korespondencya Kurjera Pol.)

South Bend, Ind., 9. października. — Młodzieniec Leon Mokielski, otrzymał posadę w ratuszu w urzędzie dla ubogich przy komisarzu Jones D. Reed.

Panna Teresa Gruszczyńska otrzymała posadę nauczycielki przy szkoleśw. Jadwigi a panna Salomea Wawron przy szkoleśw. Stanisława w Terre Coupee, Ind.

Jan Kowalik, jeden z najbogatszych obywateli tutejszych, zakupił wspaniałą rezydencyę za \$3,000 od pewnej wdowy angielskiej.

Franciszek H. Zacharek, otrzymał zatrudnienie stenografu w ofisie adwokata Chas. A. Davey'ego. Wczorajami ucześnie na wykłady prawa.

Polacy zamieszkali na wschodniej stronie miasta otrzymali akier gruntu pod nowy kościół. Grunt podarowała parafianom firma Stanley & Robinson. W pobliżu tego gruntu Polacy mają zakupionych blisko 300 lotów. Nowy kościół jednak nie stanie przedź aż ta dzielnica będzie zabudowana. Weźmie to jeszcze kilka lat.

Parafiaśw. Jadwigi urządza Fair na korzyść kościoła. Fair odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Niektórzy obywateli w naszym mieście noszą się z myślą zakupienia gruntu pod nowy polski cmentarz a także i pobudowania wyższej szkoły gdzieby mogli się uczyć dzieci o pierwszej komunii św. jako też i o ci co żyją kształcić się dalej wieczorami.

Kazimierz Brukowski.

Stevens Point, Wis.

W zeszłą niedzielę 6 letni synek R. Błowa, zamieszkającego przy Church ulicy, stojąc w pobliżu do-

nu został zraniony kulą z fuzji w głowę. Szczerściem lekko tylko zraniony został, gdyby jednak kula szła nieco niżej został by prawdopodobnie zabity na miejscu. Wypadek nastąpił z powodu tego, iż ktoś polował w lesie w pobliżu miasta i nie zasławiając się strzelili w kierunku miasta. Z innych ward donoszą, iż młodzi ludzie polują w lesie w pobliżu miasta strzelając kulami na oślep. Na zachodniej stronie miasta już kilka kul uderzyło w ściany zabudowań. Sprawę oddano w ręce policyi i bardzo być może, iż nieostrożni strzelcy będą aresztowani. (Rolnik)

Polak rachmistrzem.

„Kuryer Polski” podaje co następuje:

„Niejaki Piotr J. Gergen zmarł niedawno temu i pozostawił testament, w którym tak rozporządza pozostałym po nim majątkiem wynoszącym 8,500 dolarów.

„Młoda, córka ma otrzymać 200 dolarów więcej aniżeli inne dzieci. Mikołaj ma dostać 50 dolarów mniej aniżeli inne dzieci; Jan ma dostać o 70 dolarów mniej aniżeli inne dzieci; Anna ma dostać 30 dol. mniej aniżeli inne dzieci. Józef, Piotr, Gabrych i Franciszek mają dostać po równej części, z których każda musi być mniejsza o 200 dolarów aniżeli części Maryi, o 50 dolarów większą od części Mikołaja, a 30 dolarów większą od części Anny.”

Testament ten okazał się nielada łamigłówką dla urzędników sądu spadkowego. Lecząc jeden z naszych czytelników załaził sobie tyle trudu, iż obliczył dokładnie ile na każdego spadkobiercę przypada. Otóż co pisze:

Milwaukee, 11. Października. — Szanowny Redaktorze Kurjera Polskiego. — Przychodzę w pomoc szan. kołom Piora J. Gergen i majątek ich podzieliłem według woli zapisodawcy. I tak: Marya, \$200 więcej..... \$631.25 Józef, równa część..... 431.25 Piotr, równa część..... 431.25 Gabrych, równa część..... 431.25 Franciszek, równa część..... 431.25 Anna, \$30 mniej..... 401.25 Mikołaj, \$30 mniej..... 381.25 Jan, \$70 mniej..... 361.25

Ogólna suma \$3,500.00

Zdać mi się, iż podług tego podziału będą sukcesorzy i zapisodawca zadowoleni. Z szacunkiem J. Zobarski.

Później otrzymałmi drugie rozważanie tegoż testamentu z prośbą o umieszczenie. Podajemy je poniżej:

Równa, nieznana część oznaczmy literą (x). A więc Marya otrzymała swą część x i \$300. Rozwiązanie

zatem odbywa się następującym porządkiem.

Marya	x i	\$300
Jan	x mniej	70
Mikołaj	x mniej	50
Anna	x mniej	30
Józef	x	
Piotr	x	
Gabrych	x	
Franciszek	x	

8x i	50
------	----

A zatem równa część z ogólnej sumy dla każdego wypadnie po odciągnięciu zbytnich \$50. Odcinamy i dzielimy:

\$3,500	
- 50	

\$3,450 — czyli \$431.25

\$431.25 i \$200 czyni \$631.25 Maryi  
\$431.25 mniej 70 “ \$361.25 Jana.  
\$431.25 mniej 50 “ \$381.25 Mikoł.  
\$431.25 mniej 30 “ \$401.25 Anny.  
\$431.25 razy 4 czyli 1,725.00 innych dzieci

\$3,500.00	ogół-
	na suma.

W. H.

Polak właścicielem farmy

pradziadów McKinleya.

Sześć mil na zachód od South Bend, a pół mili na południe od drogi Division, mieszka farmer polski Jan Nowak. Farma ta należała niedgdy do pradziadów zmarłego prezydenta. Przed 60 laty przybył tu z Ohio Jakób i Marya McKinleyowie, małżeństwo to było biedne. Małżonkowie umarli w jednym dniu. Dwa starszokwie wiejsy, George Bassett i Herom Mikesell żyją jeszcze w tej okolicy i pamiętają śmierć pradziadów prezydenta McKinleya.

Wananie, Pa.

Strasne nieszczęście dotknęło rodzinę pp. Stawskich. W czwartek wyjechała pani Stawska z 14 letnim Michałem w towarzystwie dr. Mayera do Wilkes Barre, w celu zasięgnięcia rady lekarskiej. Udan się do dra. O. F. Kistlera. 43 n. Franklin ul. orzekł on że z powodu wrzodów na dziąśle musi być przeprowadzona operacja. Przed przystąpieniem do takowej zachło reformowano chorego ale tak nieostrożnie, że zasnął na wieki. Rodzice po utracie dziecka, wródt tak fatalnych okoliczności są w ogromnej rozpacz.

(Górnik)

Milwaukee, Wis.

Kompania kolei żelaznej North-western uwiadomiła dziś p. Michała Błenskiego, sędzię pokoju, że wypłaci \$2,500 sierotom po Dziekanie. A Dziekan był zatrudniony u kompanii kolejowej za strażnika na krzyżówce kolei: North-western i Greenfield ave. Stracił on życie wypełniając swe obowiązki — gdy ostrzegł Warsiewia przed nadchodzącą lokomotywą. Warsiewiak odskoczył na bok a Dziekan padł pod lokomotywę. Stało się to dnia siódmego sierpnia wieczorem.

Po zmarłym zostali sieroty w trudnym położeniu. Małemi dziećmi zaopiekował się brat zmarłego Paweł Dziekan. Odstał on nawet \$200, które był zmarłemu bratu pożyczony na budowę domu na rzecz nieszczęśliwych sierót. Zagrażała im niedza. Sprawa prawna zajął się p. Błenski. Skutek jest pomyślny. Dziś kompania zawiadania go, że sierotom po zmarłym strażniku wypłaci \$2,500, gdy administrator zostanie zaminowany. Administratorem będzie brat zabitego Poweł Dziekan. A zatem sieroty mają zapewnioną pomoc i opiekę.

(Kur. Pol.)

Korespondencye.

Sharpsburg d. 13 Paźd. 1901 roku.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną pozbawiło życia Edgę Yorkina. W przeszły czwartek wyszedł z drugim na polowanie.

Gdy doszli do Kittanning Road tam Ferkin's zobaczył zająca i rozstrzelił z nim lecz że zając uszedł w krzaki, tak on uchwycił fuzję za lufę i zaczął tuż nią o krzaki aby w ten sposób owoce zająca wypędzić w ten sposób kurek zaważdził o krzak, wypaliła i cały nabój poszedł w jego lewy bok, poczem skonał po kilku godzinach strasznego bólu.

Korespondent.

Wheeling, W. Va., 14 Paźd. 1901.

Szan. Red. Wielkopolanina! — Polacy w mieście Wheeling zaczynają się krzątać około budowania Polskiego kościoła, pod który już mają zakupione loty przy 45ej ulicy. Tutejszy jednak ksiądz irlandzki bardzo nierad, że Polacy zamierzają oddać się od jego parafii, więc choć dawno obiecał polakom sprowadzić polskiego Księdza, to jakoś go nie sprowadza, a teraz gdy się dowiedział że polacy już zakupili loty pod kościół, to straszny nas rozmaitemi przeszkodami, ale myślimy że za pomocą Bożą dojdziemy do własnej parafii, kościoła i szkoły.

— We młynie („mill”) fabryka Bellmont Blast Furnace, przy wypuszczaniu roztopionego żelaza pękł wypust a wypływające gwałtownie żelazo poparzyło niebezpiecznieśnawaka Jana Viersoika i kilku innych robotników.

— Jakobowi Ryder, pracującemu przy olbrzymich nożycach (shears) do przecinania grubego żelaza, — też nożyce obcięły mu parę palców u ręki.

— Za kanałem przy Reiman Brewine Co. spałita się heita szkła, przez co wielu ludzi straciło pracę.

— Szalona niewiasta, rozbijająca salunów, Carrie Nation zażrała w Niedziele do naszego miasta, ale nie rozbiła żadnego salunu, tylko spokojnie weszła do Senate Saloon, należącego do Pabsta i namawiała salunistę żeby rozbił piekielną kawiarnię i wziął się do innej roboty.

Gdy w innym miejscu zaczęła prawować temperenskie kankanie zbierało się w kółko niej mnóstwo ludzi i robili hałas. Polcyka zakazała jej zgromadzić takie zbiegowiska, a gdy baba nie chciała poprzestać hałmedru, skazano ją na 30 dni do ula, albo na zapłacenie 30 dolarów sztrafy za niepokojenie „enotliwego” naszego miasta.

Baba chciała wykroczyć się sianem i uduła że woli cierpieć „męczeństwo” w kowie, widząc jednak, że to nie farty wystarała się o kopiejkę, popłaciła kosza i umykała z naszego miasta aż się za nią kurzyło.

Przy 47 ulicy i Jacob streets rozbił się tramwaj i wyskoczyły ze szyn, ale odbyło się bez niebezpieczeństwa dla ludzi.

Korespondent.

Burton, Tex., dn. 4go Paźd. 1901.

Szan. Red. Wielkopolanina! — Niejaki Niemiec, zamieszkały tu od 20 lat, opowiadał sąsiadom, że jak tu przyszedł to tu nie było katolików ani kościołów, — (ale to jest nieprawda), — więc przystał do luterskiej parafii; tak potem i jego rodzina złąrzyła.

Jak dzieci jego porosły i familia ta przyszła do dobrego mienia tak on całkiem zapomniał o Bogu i wpiął się do masonów i zaczął pić i tak się rozpił że zeszłego roku parę razy chciał się powiesić, ale widząc jego miarka nie była jeszcze dopietniona, bo zawsze mu ktoś przeskoczył.

Teraźniejszego roku kupił on sobie farmę, ale ma sąsiędzi mówili że ją bardzo przepłacił.

Tak jego to mocno martwiło i pił jeszcze więcej a w zeszłym miesiącu poszedł do miasta, wystrojony jak na pogrzeb. Tam sobie kupił kwartę gorzalki i truciźny a jak szedł z powrotem, to wstał pod chaty murzynskiej i chciał kupić za 10 centów wody ale negrzy powiedział, że wody w Texasie jest do dy i dali mu jej we flasce zadarmo. Jak odszedł od murzynów 100 kroków to wlażył do rowu pod most kolejowy, wypił gorzałkę i truciżnę i tam został nieżywy.

Szakano go przez dni i dopiero czwartego dnia znalazły go pod mostem psy jednego handlarza bydła, co jechali w łsy.

Już go nie można było poznać za człowieka a tylko po kawałkach o dziecku, bo był poszarpany od psów i wilków, — a te psy tych handlarzy które go też żarły to się od jego zatrutego ciała zatruli. Potem familia zabrała resztki z niego i pogrzebała je na prery.

Tak to narnie skończył ten co odstąpił od swojej wiary.

Korespondent.

Dowodne świadectwo.

Uczciwość jest w każdym interesie jedną drogą do powodzenia. Falszywe przedstawienie towaru często już oszukało publiczność, tak że obecnie tylko prawdziwe zapewnienie ma wpływ między ludźmi. Jest to prawda szczególnie co się tyczy lekarstw. Lekarstwa puszczane w handel, składające się z czystych i skutecznych ingrediencyj a poparte skrupulatnem doświadczeniem powinny znaleźć wszędzie wiare i dobre przyjęcie.

Następujące zaświadczenia dowiodą każdemu, że Severy Balsam Zycia ma wielką wartość leczniczą.

Pani Malwina Bachmayer Robbins, Ohio, pisze: „Szan. Panie Severy! — Proszę przyjąć szczerze dzięk za pańskie skuteczne leki. Cierpiałam na strasne bólesci żołądka i nie mogłam w niczem znaleźć ulgi, lecz gdy kupiłam od p. Ihnata i użyłam jednę butelkę waszego Balsamu Zycia, — wyleczyłam się zupełnie. Nie ma lepszego nadto lekarstwa! — Franciszek Jun z Oklahoma City, Okla. T. pisze: Wasze lekarstwa są lepsze niż inne. Używałem waszego Balsamu Zycia i waszego Bitteru żołądkowego i tylko przez nie życie moje zostało ocalone i przedłużone.”

Na wszelkie słabości żołądka, ożardzenie, osłabienie nerwowe i ogólne osłabienie całego systemu Severy Balsam Zycia jest skutecznym lekarstwem. Pomaga ona trawieniu, reguluje żołądek, wzbogaca krew i czyni człowieka silnym i zdrowym. Na sprzedaż w wszystkich aptekach i w sklepach, gdzie sprzedają lekarstwa. Cena 75 centów. Także wysyłamy wprost z naszej fabryki za nadesłaniem należności. Nie są prawdziwe leki jeśli na flasce nie ma podpisu W. F. Severy z Cedar Rapids, Iowa.

Więcej mężczyzn niż kobiet.

Raport bióra ceazusowe — (spisu ludności) w Waszyngtonie opiewa że liczba mężczyzn w Stanach Zjednoczonych podczas ostatniego spisu ludności wynosiła 39,059,242 czyli 51.2 procent ogólnej liczby ludności.

Stuletni starzec.

W Crossingville, niedaleko Erie, Pa., zmarł w tych dniach niejaki C. Barry, leczący 108 lat wieku. Żył on więc w trzech stuleciach. Prawie do końca życia był zdrowym i rzeźkim i jeszcze pozapraszł niedzielę był na mszy w tamtejszym kościele. Pozostawił tylko dwóch potomków, syna i córkę.

Bolo — filozof.

Mały Bolo pyta: — Proszę mamusi, czy zwierzęta wiedzą, jak się nazywają?

— Nie, mój Bolo.

— A, to dobrze.

— Dla czego?

— Bo ośm byłoby przykro, gdyby wiedziały, że są — ośkami.

Jak się zdaje, jest on więzionym, zbiedzłym niedawno z powiatowego więzienia.

Każdy człowiek cywilizowany powszechną wystawą najrozmaitszych towarów.

Pełny ubiór przeciętnego cywilizowanego człowieka składa się więc z różnorodnych materiałów, ażeby na pierwszy rzut oka sądzić można — i można powiedzieć że każdy z nas — ubrany dostatecznie, — jest żywym „ogłoszeniem”, „advertisement” wielu gałęzi przemysłu.

Adam w raj, spacerujący tamże w stroju, dziś tak zwanym „adamo-wym” wolny był od tego, ale dzisiejszy człowiek jest dla wielu przemysłowców mimowolnem ogłoszeniem, i tak:

Para skarpetek wełnianych, które obuwa codziennie, — przyprowadza mu na myśl hodowcę owiec, strzyżenie wełny na wsi, przedalnię wełny i fabryki počozoch w mieście; to samo ma się z wełnianą spodnią bielizną.

Para trzewików zrobiona jest ze skóry pochodzącej ze zwierząt ucho-wanych na wsi, a więc to ogłoszenie dla hodowcy bydła a dalej dla garbarni i dla fabryk obuwia, dziurki do sznurowadeł okute najcześniejszymi narzędziami do produkcyi przemyślnego i hutniczego; to samo ma się co do guzików innych części ubrania. A jest ich tyle, że nieraz doprowadzają człowieka do niecierpliwości zanim je wszystkie poupią bezpiecznie, jeżeli notabene parę z nich nie urwie się podczas tej operacyi. Zdarza się to często tam gdzie jest niedbala żonka, zapińczająca o przyszyciu guzików.....

Oprócz tego musi mieć coś około siedmiu spinek u mankiet i u kołnierzyk; — takowe, jeżeli się nie psują to przynajmniej przy zapinaniu wypadają z rąk i wpadają w ciemne kąty, pod kuferki, pod łóżko itd., zgdą z trudnością i ze złością wyszukiwać ich trzeba. Te oprócz niecierpliwości sprowadzają nam na myśl przemysł złotniczy.

Fabrykę krawatów przypominą krawaty, który nieraz upięć lub związać tak trudno.....

Chusteczka w kieszeni i płócienna koszula przywodzą na myśl zbieranie i przygotowanie lnu, płóciennictwo itd.

Kapelusz panamski w lecie, czapka bobrowa i gumowe kalosze w zimie oto przedmioty z dalekich dziei, pod kuferki, pod łóżko itd., zgdą z trudnością i ze złością wyszukiwać ich trzeba. Te oprócz niecierpliwości sprowadzają nam na myśl przemysł złotniczy.

A zegarek przez każdego niemal noszony, czyż to nie przedmiot i o-owoc wielu gałęzi przemysłu? Stal gdzieindziej robiona a gdzieindziej mosiądz i szkło a już zupełnie z innych stron pochodzą drogie kamienie znajdujące się w zegarku.

Jednak, znajdujący się w niektórych częściach ubrania pochodzą z dalekich Chin, cygara często z Hawany, papierosy z Turcyi, diament w pierścionku z Afryki, skóra w lepszych trzewikach pochodzi z Kangury, zwierzęcia żyjące aż w Australii, grube podszewy pochodzą ze skóry bydła hodowanego w Południowej Ameryce itd. itp.

Względem na ubiór nasz kompletny potrzebujemy materiałów z wielu części świata, a materiałów wiele bardzo, gdyż nosimy na sobie: w trzewikach skórę zwierzęcą i dwie kłębki, w zegarku mamy żelazo, stal, szkło, srebro, złoto i drogie kamienie, a głowie sierć lub słomę, — z których robione są kapelusze, w ubraniu płótno len, wełnę z owiec lub wielbłądów, farbę roślinną lub mineralną, gumę w kaloszach i szelkach, piorunująca bawełnę i dynamit w cellulidowych mankietach i kołnierzykach, mosiądz, srebro lub złoto w spilkach, miedź, srebro, złoto i papier w pieniądzu h znajdujących się w kieszeni, (jeżeli notabene ktoś ma w kieszeni pieniądza, a nie samo płótno lub dziurę).

Widzimy więc że człowiek, nie chodzący w stroju adamo-wym, ale jako taki ubrany nosi na sobie wełnę, płótno, żelazo, stal, złoto i inne drogie metale a nawet drogie kamienie, a także gumę, słomę itd., itp. a wszystko to wyrabiane być musi przez wielu a wielu ludzi w wielu fabrykach, rozrzuconych po całym Bożym świecie.

Opinia ludu o Prof. Collinsowi.

Prof. Collins jest wielkim dobroczycą ludzi, tysiące on uzdrowił, a wielem jeszcze pomoże jeśli go Pan Bóg przydługim życiem zachowa. Dla niego nie ma różnicy między bogatym a ubogim.

Anton Miller.

Niechaj kto chce co mówić — ja jednak na wypadek słabości udam się zawsze z prośbą o pomoc do Prof. Collinsa, ponieważ jestem przekonany, że on jedynie może wyleczyć każdą chorobę, która jest wogóle wyleczalna.

Weronika Nowak.

Ja do śmierci będę chwalił Prof. Collinsa i każdemu go polecać jako znakomitego lekarza. Mnie wyleczył on z takiej choroby, którą inni lekarze uznali za wprost nieuleczalną.

Josef Repczyk.

Prof. Collins jest najlepszym ze wszystkich lekarzy, ponieważ on jeden dopomógł mi, podczas gdy inni lekarze tylko pieniądze żądali.

O. Heller.

Tak mnie jak i moje dwie córki uzdrowił Prof. Collins w krótkim czasie. Komu on poszła lekarstwa, ten z pewnością będzie uzdrowiony, jeżeli zadowolony jest z tego przepisu. Ja zaś wierzę, że ten przepis, Anna Symankowa.

Każdy musi z podziwieniem spoglądać na zręczność Prof. Collinsa, w leczeniu wszelkich chorób. To co on wykona — tego żaden inny doktor dokonać nie może.

Albert Kiss.

BAEZNOŚĆ! BAEZNOŚĆ! BAEZNOŚĆ!

Prof. COLLINS ma taką zręczność i takie doświadczenie, że z opisu pozna chorobę a przyrządzi leki, które są pewnie

uzdrowią.

Listy adresujcie:

Prof. COLLINS, New York Medical Institute,

140 West 34th St., New York.

Sobotnia i Poniedziałkowa Sprzedaż.

Departament Galanteryjny.

SPODNIA BIELIŻNA PO ZNIŻONYCH CENACH.







## LUTER W DRODZE DO NARZECZONEJ.

PRZEZ BOLANDENĄ.

### CIĘKAWA POWIEŚĆ

opisująca, — jakim rzeczywicie był ów osławiony odstępek od prawdziwego Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

#### Zbiegłe mnichy.

Cnoty męża wstawionego Nie płać złotem, ni mamona, Piesnią wielbów co zaczęto Akordami, co nie tona, Dzięki niebu, że mi dane Sławić męża, z cnoty znane.

Buerger.

W tym samym dniu, kiedy Gize-la uchodziła z ojcem i Justem drogą ku zamkowi Arnstein, do którego i Koppe zjadł z Katarzyną i Luter z Melanchtonem, odpoczywała niedaleko pysznego zamku mała dziewczyna w cieniu rozłożystych buków i dębów. Sześć osób składało towarzystwo, cztery widocznie stanu duchownego, bo wszyscy habili nosili.

Siedzieli razem oparci plecami o drzewa. W ręku ich puławy, w środku wielkie jadały i mały sudek, z którego czerpiąc wysmienięgo nabierał humoru. Zartowali, śmiali się, poczynali śpiewki, których treść nie bardzo odpowiadała szacie zakonnej.

Za przedmiot dowcipów, barażo nieraz tustych, słuchów im życie klasztorne, przyczem bynajmniej siebie nie oszczędzali, dawniejście życie w klasztorze skromne nazywali głupstwem, a ślawili obecne życie, którego żadne nie ścieśniały prawa. Złotliwie odzywali się o dyscyplinie niekościelnej, ale za to mało słów mieli na wyniesienie czystego słowa Bożego, które wyszło z zakonu Augustynianów.

Niedaleko od nich stał mąż oparty o skałę, którego ponure a poważne oblicze w zupełnym było przeciwieństwie do wyuzdanych a weselących się siołek.

Faldziasta sukienka, jaką nosił zwykli kaznodzieje nowej Ewangelii, okrywała wysoką jego postać. Broda na wół posiwiała, spadająca daleko na piersi, i poważne rysy twarzy nadawały mu podobieństwo pustelnika; ale śmiała postawa, poważne ruchy, oko pełne odwagi zdradzały, że to człowiek rycerskiego rzemiosła.

Przy nim stała mocna laska zakończona srebrem, jeno koniec ostrego jej braku, a w potężny przemieniałaby się oszczep. Rekojęści blyszczała z pod sukni, która zresztą wyrażała niepoznaną, kim był ów mąż, okrywał pancerz rycerski. Ono jego spoczywało właśnie na ruinach wieży, która ukazywała się ponad zielonemi koronami drzew. Może przypominał sobie podanie, które krążyło wśród ludu o tej wieży, a które dawniej służyło jako do obecnego położenia państwa. Wedle tego podania wszedł tu wieź Fryderyk Rudobrody, do podziemnego zamku, gdzie tak długo będzie zostawał, dopóki państwo niemieckie zupełnie nie nachyli się do upadku.

Dopiero wtenczas przebudził się ze stuletniego snu i żelazną ręką wespół z chłojem się filary świętego rzymskiego państwa. Razem z nim powstawał bohaterzy, którzy podniosli sławę i powagę niemieckiego państwa do dawniejszego znaczenia. Zaprawdę mąż, który wpatrywał się w ruiny, przedstawiał obraz takiego bohatera: bo rzetelność, odwaga i siła były z całej jego istoty.

Szóstym wreszcie w tym gronie był młody chłopak, który przyniósł w miechu obok leżącego jada i napój dla rozkosznych mnichów.

Czy jeszcze daleko do Arnstein? pytał go Klemens, w którego ryśach odbiło się wiele trosk.

Tam z tej góry widać już zamek, odpowiedział chłopak, a od niej jeszcze mała mila drogi.

Bóg ci zapłać! mówił Klemens, a zwrócony do mnichów, rzekł: Wiercie mi, bracia, że gdyby nie kochał tak szczerze Beatrycy nie byłbym w jednym dniu ośmiu godzin drogi uszedł.

Patrzcie go! Miłośco godzinami nierz! mówił Bernard z śmiechem.

A czemu jej nie mierzysz milami, zakochane hrabiego? Można by potem na grobowym kamieniu twoim napisać: Tu spoczywały złoty szlachetnego hrabi Heidek, któremu z miłości pękło serce!

Już wyrachował, ile godzin poświęcił miłości Beatrycy, odezwał się Sebastian.

Miłośco godzinami mierzona bardzo mi podejrzanie wygląda, sprzeciwiał się Ignacy, naprawdza ona na myśl, że wnet się skończy szlachetne nuzenie.

A co potem? — drwił Bernard. Wszystkie klasztorzy zakonne w całym państwie bodaj zadowolone potrafią wznieść wymagania Klemensa!

Powiadają, zawołał Ignacy, że miłośca gorące serca Klemensa byłoby płomieniem wybuchło, ale Luter akurat w sam czas ogień zagaasił.

Powiedz nam tak szczerze, Klemensie, badał Bernard, czy też Beatryca zaspokoili zupełnie wygórowane twoje nadzieje?

Nie, niech nam powie, jak wysoko, jak szeroko i jak głęboko jest jego miłość ku wybranej! Ręczę, że przysięga na to, że miłośca jego tak wysokie jak firmament niebieski, głęboka jak morze, szeroka — jak

plecy opata w St. Alban w Spitzel! Podczas gdy rozkoszni zakonnicy głośno się śmiali, Klemens surowo na nich spoglądał, czem ich więcej jeszcze pobudził do większego ich śmiechu.

Przysięgę jej, mówił uroczystie, że miłośca moja ku niej wieczna, i dla tego ani wysokości, ani głębokości, ani szerokości jej mierzyc nie można.

To mi przysięga — tak, to mi się podoba! —

Czy też jeno samego Amora nie zawstydzi swoją przysięgą. Widocznie, że to natchnienie, bo w świętych murach klasztoru nie byłby nauczył się tak wiele grzesznych rzeczy.

Co też sobie myślał ojciec jego, kiedy go mnichem robił? dziwił się Sebastian. Przecież to mógł wiedzieć, że go ani post, ani wiśnienie, ani dyscyplina nie zrobią zakonikiem.

Czy wy to nie wiecie, że jeszcze przed narodzeniem się już był do klasztoru przeznaczony? objaśnił Bernard.

Ojciec jego już zrobił testament; w tem ku wielkiemu przerażeniu rodziców przychodzi Klemens. I cóż było robić? Tytuł hrabiowski nie wiele mu pomógł, darmo nim żył! Straszliwy rzeczywicie wypadek! W klasztorze jedyna nadzieja; — stał się mnichem. I rzeczywicie, gdyby Luter się nie był zjawił, i gdyby nie był ogłosił, że śluby, zakonne dyable czysto żarty, byłby Klemens został wyborem zakonnikiem, bo już z urodzenia mnichem jest.

Zaostrzając sobie ostre języki na mojej osobie! odezwał się znow Klemens.

Mnie służyło przynajmniej prawo zostać zakonnikiem, ale gdyście wy przyobiecali mi, sam dyabeł straszliwie się zdmwił. Ojciec chciał mieć z dzieckiem swego zakonnika, i jestem zakonnikiem od stóp do głowy; ale w was ani odrobiny zakonnika! Nie jeno cielesko i cielesko i jeszcze cielesko.

A choćbyście też byli się biecizowali wedle reguł zakonnych, choć byście też potem i biczowaniem samego św. Franciszka byli prześlęgli, choćbyście przez umartwienia byli tylko kości mi skórą powleczeni i robili najpobożniejsze miny, zawsze byłbyście stanowili zakonnikom przynależną zębę i hanbę.

Wszystcy trzej wpadli razem na Klemensa.

Czy nie widzisz, idź idąc w zaloty do Schoenfeld, idźmy za prądem czasu? mówił Bernard. Gdybyśmy brli się ośmielili myśleć o bożku miłości, czyżby nie była nam się wiede nauki Lutra dostała w nagrodę kobieta? Ale ciebie już pono od pięciu lat jakieś delikatne niteczki wiążą z Beatrycą, a jeśli prawda, co mówię, to dla tego tylko wstąpiłeś do klasztoru, aby te delikatne niteczki na mocne zamienić więzy, ale dopiero wtenczas, gdy z dóbr klasztornych dostanie ci się cząstka, bez której trudno obejść się ojcu rodzinny.

Wigie tysięcy zbiegło się powodów, dla których ipso facto podlegał ekskomunice. Wedle praw kanonicznych powinniśmy unikać się jako kacerza i trędowatego, i zakłąd piękna Beatryce, aby toba wzgardziła.

I cóż tam, toć ona nie lepsza od niego! — odezwał się Sebastian. Mówię, że już miała jakieś związki zanim załozoną przyjęła i podobno w dniu obłóczyn przysięgała prywatnie, iż zostanie luterką, aby nad przepaścią zakonnego życia, w którym nie ma nadziei wydobyć się na świat mieć most prowadzący do zakazanego drzewa, którego pożądała.

Pisała podobno i wiersze na wszystkich ścianach klasztornych, — pozwoili pokryjomu rość włosom, jeno niestety, podobno w czerwone wpadały.

Zdada się zupełnie i to tylko dla siebie!

Śliczna para!

Alte tego pewnie nie wiecie, mówił Bernard, że Beatryca już od czterech lat nie dostawała rozgrzeszenia.

Dla czego — pewnie się domyślić. Nawet od nie nawrócił zatwardziałej. Bo podobno ściany celi, stysząc ciągle wdychania jej do Klemensa, zarumieniły się ze wstydu i czerwone pozostały dotąd.

I to jeszcze, że Domnik, który w klasztorze przewodził ćwiczeniom duchownym, a którego miano za świętego, nazwał Beatrycę aniołem ciemności.

Nawet z ówczesnych duchownych wychodziła gorsza, aniżeli przedtem; życie jej było zgorszeniem dla całego klasztoru, truciźnie sączyła w sercach pobożnych niewiast, a zjadł usadziła na obawę, że w pierwszych dniach małżeńskiego życia napewno zatruci naszego Klemensa.

Pozwalając sobie do woli! — odciął się Klemens, — za to dostaniecie się pod młot Augustynianina z Wittenbergii.

Pokaże się wtedy dowodnie, że i Luter nie potrafił wybić nic więcej z waszych mózgów, jak siećkę. W głowie siećka, dalej nie brzydkie.

Barżo wątpię, czy najgrubsza młota reformatora potrafił was z brudu oczyścić.

Co? Lutrem nam grozisz? Jeśli chcesz, to ci wnet przylemy na kark Siegfrieda.

Na Boga, tylko mi o nim już nie wspominać! — bronił się Klemens, patrząc trwożliwie w stronę, gdzie stał rycerz zadumany. — Dajcie mi z nim pokój. Morałami zawsze dobry humor nam psuje, — już, gdy go zobaczę, krew w żółt i oet mi się zamienia.

Doprawdy? — odezwał się silny głos z poza drzewa, — i w tej samej chwili ukazał się rycerz, którego się Klemens tak lękał, a który pażył słuchał się niepostrzeżony rozmowie zbiegłych mnichów. Zbliżywszy się, popatrzył dumnie po zbiegłych mnichach.

Klemens trzymał w ręku właśnie naczynie z winem, ale przerażony widokiem niespodziewanego gościa, pić się nie ośmielił.

Czy rzeczywicie mój widok takim strachem nie nabawił? Jeżeli tak, to bardzo żałuję, że mimo woli byłam towarzyszem oto waszej podróży.

Darujcie Siegfriedzie! prosił Klemens. Opowiadacie mi niedawno o wypadku, o którym ze dwadziegodnie jeszcze nie będzie, — tak by to okropne, przerażające. Zresztą kto chce jechać do Arnstein na dyśputę, nie jedno musi umieć przekonać, na razach nie będzie więc zbywało.

Walka będzie tem zacietęższą, im silniej występować będą przeciwnicy.

Karmelita podobno o wiele przewyższa nauką i bystrością Ekiusza, który w Lipsku tak z błotem znięszczał Augustynianina. Cieszę się na tę walkę, — mówił Sebastian, — już teraz widzę, jaki ogień będzie przyskał niustannie z reformatorów.

Ten człowiek nie zapiera się swego początku — wtrącił Siegfried ironicznie; rzeczywicie, że chyba piekło takiego lotra jak onego wyrzuciło.

Co mówisz, — boskożny człowiek! zawołał z udanym uniesieniem Klemens.

To co każdy człowiek nazywa świętem, ogniem Ducha św. to wy dyabłu przypisujecie? Czyż Ewangelia napróżno, jak widzę, będzie złeżać na was łaski.

Nie wiecież wy, że Luter w całym państwie uchodzi za największego proroka! — twierdził Bernard zuchwale.

I za apostoła Chrystusowego! dołączył Sebastian.

I za założyciela królestwa Syon! kończył Ignacy.

Siegfried oparty o drzewo przysłuchiwał się obojętnie rozmowom mnichów, dopóki nie wspomnieli o stosunku Lutra do państwa.

Wzmianka o nim poruszyła się najdradziej w nim poruszyła strone, bo poważnie dotąd jego oblicze przybrało wyraz większej jeszcze powagi.

Óko przerażającym zająśniało błaskiem, a ręka mimowolnie chwyciła za rekojęść.

Przecież wzburzenie przemienięto szybko jak błyskawica, uległ silnej nadzwyczaj woli. Rycerz na nowo oparł się o drzewo, zaparkzył się w ziemię, i zdawał się dalszej przysłuchiwać rozmowie.

Ponieważ Klemens, lubiący awary, ujmował się za państwem przedlutowi, wnet nowa wszczęła się sprzeczka. Klemens znowu się pierwszy odezwał:

Trzydziestu królów w miejsce jednego cesarza! — a choćby też tu, ba tysiąc takich stonimnych postawił królów, wszyscy razem nie znająć, co ty, co jedynie ów cesarz Niemiecki.

Jeśli Luter do tego stopnia rozum stracił, że takie żywi zamiary, wtedy przysięgam, że on jest redziecim onego podania o stworzeniu jakiegoś o stu głowach, a jest bez ciała.

Daj nam na to dowody, albo Lutra gniew na głowę twoję! Nie łatwiejszego, odpowiedział Klemens.

Cesarz jest głową Niemieckiego państwa.

Alte nie myślcie, że to głowa jak wasze dynie, które na amionach nosicie.

Ciałem do tej cesarskiej głowy jest państwo, mocne w członkach, niewięzięcone. Jedną nogą opiera się na północ, drugą na południe, ramionami sięga od wschodu do zachodu, i żadna siła nie jest oprzeć nie zdolna, gdy zechce o zagarnąć.

Dla tego dostał się cesarzowi przydomek: pomnożyłcia państwa. Nadto jasnije to ciało mając statem i sławę: jego żyły to złotem płynące strumienie, jego seigna to popolite ruszenie, a gdy się porusza drży ziemia cała i słyca rozkazuje go.

Idźcie mi sobie, szalony jesteście z takim rzeczy rozumieniem, czy co? zawołał Bernard.

Wcale nie zły obraz, mówił Er-fenstein do siebie.

Pozwólcież mu, niech mówi, jeśli mu się nie powiedzie lepiej z potworem, Lutra przypuścimy na niego, odezwał się Ignacy.

Teraz przychodził potwór z głowami bez ciała, mówił Klemens uroczysto. Precz z głową państwa! Posadźcie cztery inne głowy w jej miejsce, przywieście do ramion, do nóg, do piersi, do brzucha, do pleców tylko głowę, niech ich będzie, jak Luter chce, trzydziści, — pozwólcie, aby te głowy najwzajem się gryzły, niech jad ich zawięsił wiać w ciało państwa, aż zatrute będzie zmuszone oprzeć się w słabości na kruchych kruchkach, — a obok tego postawicie olbrzymie ciało z rycerską głową, ta niech zmarszczy groźnie brwi, iżby zadrzał okrug ziemi. Powiedźcież teraz: czy Luter nie pozbawiony rozumu, jeżeli z ciała państwa chce wyrobić stugłow, schorzał, wynędzniały potwór?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ubezpieczajcie się w Unii św. Józefa na wszelki przypadek.

## HURTOWNY SKŁAD MIĘSA FIRMY

**James and Cain,**  
156 do 164 West End Ave.  
ALLEGHENY, PA.

Trzyna polskich pomocników (ob. Korsak i Łozowski i innych) a więc godzin największego poparcia do polskich kupujących. Polskie gosposie niech upominają się od swoich rzeźników (bućwórow) aby brali mięso od firmy James i Cain, która daje pracę i zarobek Polakom!

Na składzie mają świeże mięsowa wszelkiego gatunku, z byda bitego we własnej rzeźalni: Wołowina, Baranina, Cielęcina i Wieprzowina, także wszelkie wędzone Mięsa, Szynki, czysty swojego wyrobu Szmalce, Łój, Sadło i wszelkie wyroby masarskie pierwszorzędne. Towar czysty a tani.

Polacy kupujcie u tego kto daje zarobek Polakom.

**ROBT. LEWIN & CO.**  
Najstarszy Handel  
Win, Likierów i Wodek  
w Pittsburgu  
14 Smithfield St.

Mamy więcej doświadczenia, niż którykolwiek inny skład w mieście. Ten interes prowadzimy przez 30 lat, lecz ni gdy w czasie naszego istnienia nie byliśmy tak zajęci jak w ostatnich trzech latach. Dlaczego? Dlatego, że co mówimy jest prawdą.

Dobra Czerwona Wódka po... \$1.50  
Biała „ „ „ „ 1.50  
Najlepsza żytniówka po... 2.00  
Najlepsza biała żytniówka po... 2.00  
New England Rum (Arak) po... 2.00  
Arak Jamaica „ „ 2.50  
Raskov Kimmel „ „ 1.50  
Aniówka „ „ 1.50  
Czysty Spirytus „ „ 2.50  
Najlepszy Spirytus „ „ 3.00  
Wina Kalifornijskie „ „ 1.25  
Wina z Ohio „ „ 1.00  
Importowana słiwówka „ „ 2.50

Specjalny gatunek: żytniówka Jenerala Kosztuch — najlepsza wódka w kraju... 2.00 galon.

Pieniądze można także przysłać w liście rejestrowanym, przez Express lub "Money Order".



Kto ryby kupuje, kupuje w nich ości. Kto kupuje mięso, kupuje w niem kości. Kto kupuje szynkę, płać i za kamienie. A kto kupuje wódek lub piwo

Ten tylko płać z samą rzeczą, gdy je kupuje u

**GEISELHART'S**  
Właściciel Składu Win, Wodek, Piwa i Likierów,  
1919 Penn Ave.,  
PITTSBURG, PA.

Kolektowanie długów naszym sposobem. Ubezpieczenia

**Sam'l F. Kerr,**  
Sędzia Pokoju,  
i Sędzia Policji drugiego dystryktu

Załatwia wszelkie sprawy prawne.  
W. J. JACK, konstabel.  
F. S. SONNEFELD, Polski konstabel.

**3550 Butler St. Pittsburg, Pa.**  
Telephone Pisk 236.

**Chas. Brosky,**  
Polski Hotel.

2734 PENN AVE.  
Pittsburg, Pa

Importowane i krajowe wina, wódki, likiery, brandy, cygara itd.

Zawsze świeże Lagerwe Pivo.

**POLSKA APTEKA.**  
2224 FORBES ST.

Blisko 2224 ulicy.

Będzie aptekarami przez wiele lat w Europie i tu w tym kraju, — możemy zapewnić Polską Publiczność miasta Pittsburga i okolicy, że u nas może dostać wszelakich lekarstw i ziół, przywiozłonych ze starego kraju.

Mamy także w naszej aptece kompletny zapas wszelkich leków na Reumatyzm, na choroby żołądka, na Kaszle, Zazębienia, Bol głowy i wszelkie choroby wynikające z osłabienia i zaniedbania zdrowia.

Mamy specjalne leki na słabość niewieście i na choroby moczowe obojczy płci.

Znajdziecie u nas kompletny zapas przedmiotów toaletowych: Mydeł, Perfum, Pomady na włosy i wycsy, mocny alkohol, olejki, oleje, farby, warzysze, Lakier i t. p.

**EUROPEJSKIE PIJAWKI.**  
Przychodźcie lub piszcie do:

**ROBIN DRUG CO.**

**Philip Kunze,**  
przyjacieli polaków

**Salun i Restauracya.**

Smaczne wina, wódki, cygara i t. d.

Zawsze świeże piwo i wyborne przekąski

Dobra obsługa przedewszystkiem.

1901 PENN AVE.

## EUROPEJSKY LEKARZE SPECYALISCI,

European Medical Specialists

**720 PENN AVE.,**  
Drugie Piętro.

**PITTSBURG, PA**  
Telephone P. & A. 2226,

**GODZINY PRZYJĘCIA:**  
Od 9ej rano do 8ej wieczorem.  
W Niedziele od 9ej do 4ej.

Dośkonalsze w praktyce lekarskiej może osiągnąć tylko taki lekarz który wprawdzie częściej życia poświęcił praktycznym doświadczeniom

Nasze doświadczenie praktyczne datuje od lat już piętnastu i to w największych szpitalach Europejskich.

Jesteśmy lekarzami dyplomowanymi w Berlinie, Wiedniu i w Warszawskich akademach medycznych. Mamy także dyplomy upoważniające nas do praktykowania w każdym Stanie tegoż kraju.

Ponieważ leczyliśmy tysiące chorych tak w starym kraju, jak i tutaj z najlepszym skutkiem, jesteśmy przygotowani i w możności leczyć i choroby wszelkie choroby, jakim podlega ciało człowieka.

Cóż? Czy cieleście żyć chcecie? Chcecie zdrowi być ciągle, dopóki żyćcie? Czy nie myślcie, że lepiej jest nie czekać na

Oslabieni Mężczyźni

Jeżeli cierpicie na jaką chorobę spowodowaną przez nieświadomość, nierozwagę lub zarażenie, jeśli was zwodzono i narażono na wydatki tak, że wzmianka o lekarzach was wzburza. WTEDY WŁAŚNIE CHCEMY POMÓC! Prawny kontrakt wystawimy pacjentowi, aby miał czem nas trzymać.

Chorych w mieście lub po za miastem odwiedzamy.

### LECZYMY I UZDRAWIAMY

Katar, Dychawice, Neuralgie, Bicie Serca, Choroby żołądka, Reumatyzm, Kobięce Siabosci, Bezsenność, Paraliż, Skrofule, Suchoty w pęczku, Choroby Wątroby, Puchling, Choroby Kiszki, Ruptur i Hemoroidy.

Ze szczególną troskliwością leczymy Choroby Skorne i Sekretne Choroby Obojga Pci.

Zapłata za doradę bardzo umiarkowana, lekarstwa darmo, które przygotowujemy sami a sprowadzamy je z Europy.

**Hotel Reinhold**  
1521 PENN AVE  
Max Reinhold, właściciel.  
Cincinnati P. & W.  
Najlepsze Stare Wódki nasza specjalność.

**DR. KALLMERTEN,**  
ogólnie znany specjalista.

Jeżeli choroba chroniczna, nerwowa i prywatna mężczyzny, kobiet i dzieci i o burze... \$1,000

Jeżeli Dr. Kallmerten przyjeżdża do nas z korekturą i zioł w jego własnym, wielkim laboratorium i dla każdego pacjenta osomono. Dr. Kallmerten wyleczył tysiące z tych bardzo wielu umiarkowanych przez innych doktorów za nieuleczalnych. Chłodzi choroba wywołana skąd nieuleczalna, piszcie do Dr. Kallmerta o bezpłatnym poradzie. Opiszcie chorobę, podajcie imię, wiek i wagę, twierdzenie choroby, załączcie listy znowu z głowic choroby i 2-centowy znaczek pocztowy, a odwrotną stronę pocztu nacie od Dr. K. Kallmerta, poradę i uczyni opinie, czy u niego będzie mógł być wyleczony, czy nie. Adres: DR. F. J. KALLMERTEN, Toledo, O.

**Antoni Drożyński,**  
Polska Grosernia

Mam na składzie największy towar; ceny umiarkowane.  
1903 Penn Ave. Pittsburg.

**Grunta i Farmy**  
w Clark County, Wis.

Najbogatsza i najlepsza Kolonia Polska w Ameryce jest bezwarunkowo w Clark County, Wisconsin; przeszło 1000 Polaków osiadłych w naszej kolonii, którzy majątki porobili w krótkim czasie mogą poświadczyć, że ziemia u nas jest bogatsza niż gdziekolwiek bądź w całej Ameryce. Każdy kupujący, który wplaci czwartą część ceny kupna, dostaje tytuł własności (Warranty Deed). — Ceny naszych gruntów w obrębie 4ch mil i dalej od miasta, kole i kościoła polskiego są obecnie od 3 dolarów i wyżej za akier Grunta nasze sprzedajemy na 10 lat wypłaty po 5 procent od sta.

Cheść mieć być zapewnionym na starość kup sobie grunt, którego ogień nie spali ani woda nie zabierze, grunt jest rzeczy sto razy pewniejszą, jak dom w mieście, lub pieniądze umieszczone w banku.

Po mapy, książki, objaśnienia zgłosi się do:

**M. DURSKEGO,**  
660 Noble Str. Chicago, Ills

także do:

**T. KOLANOWSKIEGO,**  
2843 Penn Ave. (w Golarini) Pittsburg, Pa

**BARRY HOUSE**  
2929 Penn Ave. Tel. P. & A. 24 Lawrence

Dobre Wina, Likier i Cygara. Jadalnia dla dam na 2gim piętrze. Restauracya otwarta całą noc. Polska kuchnia.

**Czyś Ch**



Przez przeszło lat 30  
Dra RICHTERA  
SZYNSY W ŚWIECIE  
„KOTWICZNY”  
Pain Expeller  
okazał się najlepszym środkiem na  
REUMATYZM,  
PODAGRE,  
NEURALGIE itd.  
i na różne reumatyczne  
dolegliwości.  
CENA: 25ct. i 50ct. we wszystkich  
apteках lub za pośrednictwem  
F. A. Richter & Co.  
215 Pearl Street,  
New York.

## Z Pittsburga i Okolicy.

Missye skończone. Ostatnie  
Nabożeństwo odbyło się  
w Niedzielę i w Ponie-  
dzialek.

Skończyła się uczta duchowa dla  
tysięcy Polaków w Pittsburgu,  
święto wielkie dwutygodniowe:  
Missye święte, — przeszły i skoń-  
czyły się zbyt szybko ku żalowi  
wiernego ogółu.

Dla dusz bardzo wielu, które  
przez czas ten cały miały prawdzi-  
wie święto duchowe, — nastąpił znów  
szare dni walki ze złem i żal każde-  
mu, że tak prędko przeminał czas  
ten wspaniały, w którym pełnym ser-  
cem czepała się każda dusza pociechy i  
nauki płynącej z ust znakomitych  
kaznodziej.

Dla wielu a wielu była to praw-  
dziwa uczta duchowa, którą każdy  
radby jak najdłużej przeżywać,  
by nauczyć się jak najwięcej i jak  
najdłużej korzystać z pociech reli-  
gijnych.

Można było wiele skorzystać, wie-  
le się nauczyć i wielkie odnieść u-  
spokojenie, — gdyż wymowne i  
dziwne przenikające do głębi du-  
szy kazania Wnych. Ojów. Missy-  
onarzy pocieszyli wielu smutnych,  
i mających niepokój i wątpliwość w  
sercu, pouczyli wielu bardzo wiele  
o bogactwach niebieskich, — a przytem samo  
przez się się rozumie, że szczegól-  
nie łaski i odpusty, — jakie tylko na  
Missyach otrzymać można, dopom-  
ogły szczególnie wierzącym do przeprze-  
cia się grzechami Wnych. Kaznodziei,  
którzy nie szczędzili trudów za-  
danych ani usiłowań, aby tylko jak  
najwięcej naukę przynieść pocie-  
chy, otuchę, naukę na trudną drogę  
życia i przysposobić je do odebra-  
nia jak najwięcej łask Bożych.

Trzeci kazani i przedziwny spo-  
sób wygłaszania nauk misyj-  
onarzy okazał się niepodobną tak  
z powodu braku miejsca, jak z po-  
wodu niemożności odzwierciedlenia  
piórem tak znakomitej i pociągają-  
cej i trafiającej do przekonania wy-  
mowy Czeigodnych Misyjonarzy.  
— Zadołować się trzeba tem że się  
powie, iż Czeigodni Misyjonarze  
pracowali dobrze, pracowali wiele i  
że wielkie sprawili rzeczy swą nie-  
mordowaną pracą dla dusz bardzo  
wielu.

Kazania miewali naprzemiennie  
Wielebni Ojcowie Misyjonarze: A.  
Mathauszek S. J.; A. Warol, S. J.  
i J. Ruthenberg S. J.; wszyscy ci  
trzej to Ojcowie ze znanego z ko-  
nku Jezuitów.

Kazani było codziennie trzy, a w  
pierwszym tygodniu Missy poświę-  
cone one były szczególnie ku nau-  
czaniu nie wiast i dziecięcy, — przez  
drugi tydzień Missye odprawiane  
były szczególnie dla mężczyzn i dla  
chłopców.

Mimo czasu roboczego, Kościół  
śgo Stanisława Kostki był zawsze  
podczas kazani przepelniony, a do  
spowiedzi cisnęło się takie mnóstwo  
penitentów, że w przedziwny tych  
kilku minutach do Komunii świętej  
przyjęło przeszło 4,500 wiernych.

Napracowali się też, tak Wni Oj-  
cowie Misyjonarze jak i miejscowi  
Kazanie i Księga z sąsiednich parafii,  
stuchając spowiedzi po całych  
dnach i aż do 12ej w nocy.

Następowy Wni Kapłani pra-  
cowali podczas Missy:  
Wni Misyjonarze: A. Mathau-  
szek, A. Warol i J. Ruthenberg, a  
także miejscowy Proboszcz Wny  
Ks. C. Tomaszewski i asystenci:  
Wny Ks. B. Strzelczak i Wny Ks.  
P. Kwapiński.

Z innych parafii pomagali w tej  
świętej pracy, bądź to słuchając  
spowiedzi, bądź to odprawiając so-  
lennie Nabożeństwa następujący Ka-  
plani: Wny Ks. Pralat W. Miskie-  
wicz proboszcz i Ks. F. Baczewski  
asystent parafii św. Wojciecha z  
Połudn. Strony Pittsburga; Ks. Fr.  
Miskiewicz, proboszcz z Everson,  
Pa.; Ojciec Hehir, O. Williams i O.  
Retka z Kollegium śgo Ducha; Ks.  
W. Lipski prob. z Cincinnati, Ojciec  
Legs, Franciszkanin; Ks. A. Smeisz  
z Braddock; Ks. Cichocki z Latro-  
be; Ks. Wuerst z Sharpsburg; Ks.  
J. Luniowski z Homestead; Ks. Si-  
wicz z Natrona; Ks. Kopera z Win-  
ber, — i Ks. Galewski z New Ken-  
sington.

— We Wtorek, Środek i Czwartek  
odbyło się uroczyste 40 godzinne  
Nabożeństwo, a w Niedzielę nad-  
zwyczaj uroczyste zakończenie Mis-  
sy i poświęcenie pamiątkowego  
Krzyża Misyjnego.

Kazanie Missy rozpoczęło  
o godzinie tej poświęceniem Krzy-  
ża, którego to obrzędu dokonał  
Wny Ojciec Mathauszek przy sto-  
sownej asystencji innych Kapła-  
nów, przyczem Chór parafialny od-  
śpiewał rzeźną polską pieśń „Krzy-  
żu Święty nadewszystko”. Na pro-  
cesję też jak i na inne procesye  
przede. Wne Siostry Nazaretanki  
tutejsze Nauceścielki przyprowa-  
dziły kilkadziesiąt małych dzie-  
ciątek i chłopców, które to ma-  
łostki postępowały przed Najśw.

Sakramentem i sypało kwiaty. Po-  
rządek procesyji z poświęceniem  
Krzyżem Misyjnym był następują-  
cy: Najprzód szło kilku ministran-  
tów z krzyżem procesyjnym i z  
ze świecami, — za nimi Ryce-  
rzy św. Michała, Strzelcy ście Jadwigi,  
Gwardya Ryceży ściego Antoniego,  
— Niewiasty Różańcowe, Panny  
Kongregacyi Maryjańskiej, Wne  
Siostry Nazaretanki, małe dzieci  
dziewczęta w białej i małe chłop-  
cy; za nimi niesli duży Krzyż Mis-  
syjny członkowie Komitetu Ko-  
ścielnego: A. Drożyński, J. Grabow-  
ski i Ign. Górecki; za Krzyżem po-  
stępowały Wni Księga z a z nimi lud  
wierny.

Procesya obeszła w około ko-  
ścioła śgo Stanisława, a po ukończe-  
niu tejże Wny Ojciec Warol wypo-  
wiedzał kazanie tak wzruszające,  
że wszyscy niemal wierni płakali.  
Kazanie to ostatnie było i religijne  
i parafialne. W mowie tej święte-  
j Ojciec Warol przypomniał  
zgrupomdzonym dzielność narodu  
Polskiego i poszczególnych jego  
bohaterów jak: Sobieskiego, Ko-  
ściuszki, Warneńczyka i innych i za-  
znaczył że Polska była najpotężniej-  
szą w świecie, gdy była naj-  
pobożniejszą, a to jest najlepszym  
dowodem iż zachęta, abyśmy i my  
całym sercem zwrócili się do Boga a  
On niezawodnie i On tylko Jeden  
Ojczyznę naszą wybaczył z jarzma  
i znów potężną uczynił mocą.

Po kazaniu uczynili wierni gło-  
sne wyznanie Wiary i jedynoli obiet-  
nic, uczynione Bogu na Chrzcie-  
ście, a owe wyznanie i obietnice  
darowania uraz nieprzyjaciół i  
pogodzenia się z nimi sprawiły na  
każdym ogromnie wzruszające wra-  
żenie.

Także zawiadomił Wny Mowca  
zebranych że łaski Missy trwają je-  
szcze na pewien czas na przyszłość  
i że odpusty misyjnych dostąpić  
mogą wierni, jeśli jeszcze w prze-  
ciągu 42-eh dni od ukończenia Mis-  
sy wypowiadają i przyjmą Kom-  
munię św.

Po kazaniu udzielił Papieckiego  
Błogosławieństwa zgromadzonym  
Wny O. Mathauszek, poczem od-  
było się Wystawienie Najśw. Sakra-  
mentu i Procesya po kościele Mon-  
strancję niost O. Hehir w asyst.  
Ks. Wuerst jako Dyakona i Ks. Re-  
cki jako Subdyakona. — Po proce-  
sji odpiewano na Chórze kilka hy-  
mnów łacińskich a z ludem nasze u-  
roczyste „Święty Boże” a potem na-  
stąpiło Błogosławieństwo Najśw.  
Sakramentem i tak zakończył się  
pierwszy Missy w parafii śgo Sta-  
nisława Kostki w Pittsburgu, —  
Missye, które tu wiele dobrego  
sprawily, — pamięć których trwać  
będzie w sercach wiernego ludu  
przez długie lata!

Skończyły się Missye dla żywych,  
ale nie zapomnieli o zmarłych,  
gdyż w poniedziałek dnia 14go od-  
prawiono za zmarłych z tej parafii  
uroczyste solenne nabożeństwo.

Do uświetnienia Nabożeństw po-  
dczas Missy przyzniesły się bardzo  
wiele Wne Siostry Nazaretanki,  
tutejsze Nauceścielki, które ślicznie  
przygotowały, kościół i kierowały  
kilku dziećmi maluczkimi dzie-  
mi podczas kilku procesyji. Wy-  
magali to wiele pracy i mocości, to  
też parafianie nie mają dosyć słów  
na wyrażenie Wnym Siostrzom Naza-  
retankom swej wdzięczności.

Z Zeszłej Niedzieli w hali para-  
fii Niepokal. Serca N. M. P. odby-  
ło się miesięczne posiedzenie Bractwa  
św. Franciszka Xawerego z tejże  
parafii. Po załatwieniu zwykłych  
spraw Towarzystwa, obyw. Fr.  
Szykowski przez tegoż Towar-  
zystwa przemówił do zebranych Braci  
zachęcając do popierania i wspiera-  
nia Polskiego Domu Sierót w Pitts-  
burgu. Mowa ob. Szykowskiego  
znalazła gorące uznanie i poparcie  
tak dalece, że niemal wszyscy, wi-  
dząc jak świętą sprawę jest wspie-  
ranie naszych sierót, — zakupili  
bilety na wygrzywek domów i lotów  
w New Kensington, a płać za każ-  
dy bilet po dolarze, zebrał na ten  
piękny cel ładną sumę pieniędzy.

Zaonnie sobie postąpił zaci Rado-  
ci i Bóg im niezawodnie wynagrodzi  
łitość nad sierotami i bogost-  
wieniem swoim im za to zapłaci,  
boć Sam powiedział, „Cokolwiek u-  
czynicie jednemu z tych malucz-  
kich, Mnieś — cie uczynili”

Z Bradford, Pa., przysłał oby-  
watel Józef Kaszanowski 1.00 dola-  
ra na bilet na korzyść Polskiego  
Domu Sierót w Pittsburgu. Bóg  
zapłać w imieniu sierotek!

Nagrody 1000 dolarów wyzna-  
czył prokurator okręgowy (District  
Attorney) w Pittsburgu za wykry-  
cie i dostarczenie władzom niezna-  
nego zbrodniarza, który kilka ty-  
godni temu wśród ciemnych noczy wy-  
wabił z domu stróża McBride i za-  
strzelił go w odludnym miejscu w  
odludnym miejscu w dzielnicy  
Squirrel Hill. O tajemnicze to za-  
bójstwo posiadają pewnych wpły-  
wowych gachów, którzy stróża  
sprzątnęli jako niemilego świadka  
ich rozpusty.

Potrzeba pieciu agentów, któ-  
rzyby zbierali ogłoszenia (anonsa,  
advertisements) do nowego Kalen-  
darza na rok 1901, — jaki drukuje  
się obecnie w drukarni Wielkopola-  
nina. — Agentom ustępuje się  
znaczący zarobek.

Książeczka za darmo każdemu,  
— objaśniająca bezpieczny sposób  
lokowania pieniędzy w bankach.  
Zgłosić się do Iron and Glass Dol-  
lar Savings Bank 1115 Carson str.  
South Side.

Kolegium śgo Ducha  
w Pittsburgu, jest to znakomity  
Zakład Naukowy i zyskuje  
coraz większą sławę, do tego  
stopnia, — że studenci zapisu-  
ją się do niego nie tylko z bli-  
szych i dalszych okolic, ale na-  
wet przybywają do tego kolle-  
gium studenci z zagranicy, jak

n. p. z wysp: Kuby i z Porto  
Rico; z Kuby jest ich tutaj  
siedmiu i to, Manuel Rodrigue-  
z, Fernando Feire, Adolpho  
Feire, Gustavo Moreo, Julio  
Otaño, Carlos Pascual i L. Her-  
nandez; a z Porto Rico student  
Angelo Casanova de Quebeda.  
— Viva Cuba y Puerto Rico,  
amigos!

Czesz mieć pięknie wypraną i  
wyprasowaną bieliznę, zanieś ją do  
pralni Mohr Bros. Electric Lau-  
ndry 2633—2635 Penn avenue Pitts-  
burg, Pa.

Pralnia ta zaopatrzona jest w naj-  
doskonalsze przyrządy i maszyne-  
rye dla tego też wykonuje wszyst-  
kie prace regularnie i zadowalnia-  
jąco.

Do obsługi polaków, pracuje w o-  
fisie tej pralni panna Władysława  
Płocka, która się z wami grzecznie  
rozmówi w ojczyznym języku.

Noscie wasze pranie do Mohr  
Bros. Electric Laundry i zapobie-  
gacie wielkim nieprzyjemnościom  
w domu w dni pralni.

W Latrobe, Pa., gdzie  
proboszczem jest Wny Ks. A.  
Cichocki odbędzie się poświęce-  
nie kościoła d. 27 Październi-  
ka. Opis upiększonego kościoła  
podamy później.

Nie daleko od Sharon Pa.  
zmarła w tych dniach pani He-  
lena George licząca podobno  
lat 121. Trza jej córki jeszcze  
żyjące licząc lat: 99, 80 i 74.

Specjalna wysprzedaż Spod-  
ni! Na tej sprzedaży kupując osz-  
zczędzacie wiele! Tak taniej sprzeda-  
ż nie było w Pittsburgu lub w o-  
kolicy. Mam wielki zapas tego to-  
waru w najlepszym gatunku a  
chciałbym go sprzedać jak najprze-  
cieżniej więc dla tego zniżam cenę do  
połowy! Kto się chce zanieść w ubiór  
zaopatrzony, niech teraz przyjdzie do  
mnie, a poradzi kupię taniej niż  
gdziekolwiek! B. W. Wosner, 1306  
Carson Str. South Side.

A. C. Stein, polsko-sło-  
wacki adwokat, zamieszkały  
pod No. 507 Ross street pole-  
ca się w przedmiocie polskiej i sło-  
wiańskiej publiczności gdy po-  
trzebują rzetelnej porady praw-  
nej. Jest to praktyczny i do-  
świadczony adwokat i wielu  
już ludzi wybaczył z kłopotu.

Piękne Przedstawienie  
odbyło się zeszłej Niedzieli w  
hali polskiej parafii w 13ej  
Wardzie. Dokładny opis tego  
pięknego wieczorku otrzyma-  
liśmy za późno, więc możemy  
go podać dopiero w następ-  
nym numerze.

Tanie Farny za gotówkę lub na  
wyplat:  
40 aków i dom przy głównej dro-  
dze za \$600.00  
116 aków blisko miasta za \$900.  
80 aków za \$500.00.  
120 aków za \$700.00.  
111 aków za \$1,900.00.  
80 aków z dobrym domem za  
\$600.00.

Farmy te są położone blisko mi-  
asta Crivitz w pobliżu polskiego ko-  
ścioła w pow. Marinette, Wisconsin.  
F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn  
Ave., Pittsburg, Pa.

Ze South Bethlehem ko-  
respondencyjnie umiemy w  
przyszłym numerze.

Gosernia na Penn Ave. w do-  
bre miejsce jest na sprzedaż. Do-  
chód tygodniowy \$175. Przyczyna  
sprzedaży jest ważna. Dobra spo-  
sobność dla Polaka. Cena niska.  
Zgłosić się do redakcyi Wielkopola-  
nina, 56 — 22ga ul. 42

Wygrzywka domów i loty w New  
Kensington na korzyść polskiego  
domu sierót w Pittsburgu została  
odłożona do dnia 28 Października  
1901.

Jest jeszcze wiele biletów do na-  
bycia, więc każdy, kto się chce  
przystąpić do dobrej sprawie i wspo-  
móc sierotki polskie, — niech się  
pospieszy i kupuje bilety. Dostać  
ich można u Zarządu kościelnego  
lub w Drukarni Wielkopolanina  
No 56 przy 22ej ulicy.

Pomodniei czysto złote  
pierscionki najrozmaitszego  
kształtu i deseni udajcie się do  
Potters 2825 Penn Ave. Dosta-  
niecie je tanio.

Do Pittsburga przy-  
byli w tych dniach z Chicago  
polski lekarz Dr. J. Kaszyński  
zaproszony tu przez Dra. Sa-  
dowskiego, który jako Cenzor  
Związku musiał wyjechać na  
Sejm do Toledo. — Doktor Ka-  
szyński leczyć będzie w zastęp-  
stwie Dra. Sadowskiego regu-  
larnych jego pacyentów i in-  
nych chorych, a udawać się  
można do niego z wielkiem za-  
ufaniem, bo to lekarz wyprakty-  
kowany i mający szczęście do  
skutecznego leczenia chorób.

Zwracamy uwagę Szan. Czytel-  
ników na to, że Zakład Lekarski  
„European Medical Specialists”,  
przeniesiony został z dawniejszego  
lokalu 720 Penn ave. do nowego lo-  
kalu pod No. 806 Penn ave.

W składzie tytułina pana P. R.  
Richest pod No. 533 Carson str.  
South Side, można nabywać poje-  
dyńcze numery też zapisać sobie na  
stałe (zaprenumerować) Wielkopola-  
nina.

Student, p. Stefan Jasiński, za-  
mieszkały na Soho, wyjechał dnia  
15go Października do Seminar-  
ium śgo Jana w Brooklyn N. Y. na kur-  
sa filozofii.

Do Pittsburga przybyli niedaw-  
no urzędnicy z Wiednia i z Austrii

celem obejrzenia tutejszych fabryk  
i aby zakupić wiele maszynery i  
materiały stalowego do budo-  
wy mostów, tunelów i kolei żelaz-  
nych w Austrii. Rząd austriacki  
wynaczył na te ulepszenia 150 mi-  
lionów dolarów.

Od dnia 15 Października nasta-  
ła pora polowania, ku wielkiej ra-  
doci myśliwych. Wolno strzelać  
wszaką mniejszą zwierzynę i dzi-  
kie ptactwo, ale zające i jelenie  
wolno strzelać dopiero od 1go Li-  
stopada. Prawa są następujące:

Jelenie: w Pensylwanii cały Li-  
stopad; w Ohio od 10 Listopada do  
15 Grudnia; w West Virginia od 15  
Października do 15 Grudnia.

Kaczki: w Penna: od 1go Wrze-  
sia do 1go Maja; Ohio od 10 Listopa-  
do 1go Grudnia i od 10 Marca do  
10 Kwietnia; West Virginia: od 1go  
Paźd do 1go Kwietnia.

Dzikie, Indyki Penna. 15 Paźd.  
do 15 Grudnia; Ohio: 10 Listop. do  
1go grud. — W. Va. 15 Września  
1go Stycznia.

Prerowy kury (Grouse) i Bażan-  
ty: Pensylwania 15 Października  
do 15 Grudnia. — Ohio 10 Listopa-  
da do 1 Grudnia; — W. Va. 15  
Listopada do 15 Grudnia.

Kuropaty: Penna. 15 Paździ-  
erika do 15 Grudnia. Ohio: 10 Listo-  
pada do 1 Grudnia. W. Va. od 1go  
Listopada do 20 Grudnia.

Stomki (Woodcock): Penna: Li-  
piec i od 15go Października do 15go  
Grudnia. Ohio: od 10 Listopada do  
1go Grudnia; W. Va. od 15 Lipca  
do 1go Listopada.

Zające: Penna. od 1go Listopada  
do 15 Grudnia; Ohio: 10 Listopada  
do 1go Grudnia. W. Va. zawsze  
wolno je strzelać.

Wiewiórki: Penna. od 15 Paźd.  
do 15 Grudnia; Ohio: 10 Listopada  
do 1go Grudnia; W. Va. zawsze.

Gallinger na rogu 12ej i Penn  
ulicy poradzi sprzedać wam dobry  
zegarek za \$2.50 i wyżej, skrzypce  
dobre a tanie od \$1.75 i wyżej.  
Łańcuszki do zegarków, charms, har-  
moniki i różne inne instrumenta mu-  
zyczne po bardzo niskich cenach. Po-  
życza pieniądze na fanty. (1—02

Najpewniejsza Polska katolicka  
agenta, gdzie się wysłał pienią-  
dże we wszystkie strony świata.  
Także sprzedaż kart okretowych na  
najlepsze i najprędzej parowce. P.  
V. Obiecani 1118 Carson street.  
South Side.

Z Carnegie, Pa., otrzymaliśmy  
we Środek obszerną korespondency-  
ę od ob. T. Madkowiaka, w której  
donosi tenże, iż na hucznych chrze-  
stach, jakie się odbyły u niego dnia  
13go b. m., obecni tamże goście zło-  
żyli na Dom Sierót Polskich w  
Pittsburgu (\$11.60) Jedenaście do-  
larów i sześćdziesiąt centów. Naj-  
więcej przyczynił się do tego obyw.  
W. Mieluchowski grosernik z Penn  
ulicy z Pittsburga.

Ponieważ korespondencya jest  
obszerna a dostać nas dopiero we  
Środek, gdy już składanie gazety pra-  
cie skończono, więc choć z przy-  
krością, że musimyliś zostawić tę  
piękną korespondencyę do następ-  
nego numeru, w którym ją w cało-  
ści umieścimy.

Redakcyja.

U niżej podpisanego znajdują  
się Listy do następują-  
cych osób.

Józef Ślawinski.  
Antoni Zebrycki.  
Antoni Luka.  
Józef Ślawinski.  
Wojciech Szymański, czy Szy-  
niarski.  
Odbiorcy powinni się zgłosić pod  
no. 1849 Penn Ave.  
John Piotrkowski.

Zawiadomienie.

Regularne posiedzenie Tow. św.  
Antoniego, w Sharpsburg, Pa.,  
Grupy 15ej Unii śgo Józefa, oby-  
wać się co drugą (24) Niedzielę każ-  
dego miesiąca o godzinie pół do  
drugiej po południu pod No. 44  
Clay str. Sharpsburg, Pa.

Leon Handelik, Sekretarz.

Podziękowanie.

Sharpsburg, Pa. d. 13 Paźd. 1901  
Szczerna Unia Św. Józefa.  
Niniejszym nadamy najserdecz-  
niejsze podziękowanie Unii Św. Jó-  
zefa, za łaskawe nas przyjęcie, jako  
Grupy 15ej w Sharpsburg Pa. i prze-  
rzekamy wspólnie szczerze pra-  
cować dla Unii Św. Józefa.  
Szacunkiem dla Unii  
Tow. św. Ant. w Sharpsburg Pa.

Listy Polskie na Pocztę.

Gdy idziecie po listy, powiedzie-  
cie, że były ogłoszone dn. 14. Paź-  
dziernika.

Główna poczta, miejscowe.

Weronia Szakal. L. Kaminski, J.  
Kowalewski, A. Koleczar, J. Kosak,  
A. Kowalewski, J. Leśniak, A. Lur-  
dyk, M. Puhala, S. Brzozowski, W.  
Buczkowski, S. Dziurła, J. Lotko-  
wski, J. Marcinkiewicz, Jan Piątek  
W. Podolski, H. Sochacki, J. Śka-  
laj, I. Wisniewski, F. Wyściecki,  
L. Zmuda.

Stacya B. — 1417 Butler str.  
W. Drozd, Rev. J. Sutkatis, Jan  
Szpara, T. Michalski, M. Podobin-  
ski, J. Sobolewski, J. Somborski,  
J. Staniszcwski.

Stacya C. — 1714 Carson str.  
S. Bowerak, J. Andrews, Thos.  
Bromberg, J. Biedron, J. Brzy-  
kowski, J. Furowski, L. Gierlach,  
L. Kapoczyński, A. Luboczewicz,  
J. Przestrzelski, Anna Wygonik,  
J. Rosinski, Jan Zywicki.

Jego brakowało.

Dowcipni, wchodzą do orzep-  
nionego tramwaju: — Widzę, że  
arka Noego już pełna.

Ktoś z wnętrza: — Brakuje tylko  
osła.

Konduktor: — Siadaj pan przedko.

Ważna wiadomość dla akcyo-  
naryuszy Spółki Bud.-Po-  
życzkowej Columbus No 2.

Powyzsza Spółka Budowniczo-  
Pożyczkowa zamierza powiększyć  
swoją kapitał z \$1,000,000.00 na  
\$10,000,000.00 i w tym celu odbe-  
dzie się głosowanie na Roczne  
Posiedzeniu Akcyonaryuszy jakie  
się odbędzie dnia 19 Października  
w miejscu zwykłych posiedzeń t. j.  
w St. Augustine Hall przy 37ej uli-  
cy w pobliżu Butler Str. Będą tak-  
że otwarte książki celem sprzeda-  
wania akcyi nowego kapitału.

Z rozporządzenia Dyrektorów,  
Jos. Bienemann, Prezydent.  
John W. Pink, Sekretarz.

Na Sprzedaż lub na wymianę.

50 aków urodzajnego grun-  
tu, pod którym znajdują się  
trzy żyły kamiennego węgla, 3  
akry lasu, dobry dom o 6 iz-  
bach, stajnia i inne zabudowa-  
nia, — 1 1/2 mili od Colliers Sta-  
tion, nad linią kolei Pan Han-  
dle. Dobre targi w Colliers  
Station lub w Steubenville, —  
jedna żyła węgla już otworzona  
Zamienimy tę posiadłość za  
dom i lotę w pobliżu Pittsburga.  
Cena tej farmy (\$3,600)  
Trzy tysiące Sześć set dol. Col-  
liers Station znajduje się o 6  
mil od Pittsburga a o 7 mil od  
Steubenville, Ohio.

Po informację zgłosić się do  
F. Sossong, Carnegie, Pa. Na-  
przeciw pocztę.

Tanie realności na Hill Tops.

\$1,850 za drewniany dom o 7miu  
izbach. Lota: 25 stóp przez  
100. Rent przynosi \$23.  
miesięcznie.

\$1,150 za drewniany dom o 4ech  
izbach. Lota 20 przez 120  
stóp. W 13ej Wardzie blisko  
złoty stryktury.

\$1,100 za drewniany dom o 4ech  
izbach. Lota 25 przez 62st.  
\$750 za drewniany dom o 3ech  
izbach. Lota 25 przez 62  
stóp.

\$1,100 za dom o 4ech izbach w  
13ej Wardzie. Tylko 100  
stóp od brukowanej ulicy.  
Gaz, woda i kapały w  
domu.

C. DIPPEL  
1128 Brownsville Ave. 31 Ward,  
Pittsburg, Pa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń w tej kolumnie jest 1 cent za każ-  
de słowo.

NA SPRZEDAŻ — Skład obuwia w do-  
bre miejsce. Dobra sposobność  
dla polskiego szewca. Zgłosić się do: Jos.  
Maranowski, 2836 Penn Ave., Pittsburg.

POWINIENIE mieć zawsze w domu  
małe Cylindres Ointment. Leczy on  
Krup, bóle rąk i nóg, oparzenia i ra-  
ny. Maść pewna i skuteczna. Dostaniecie  
kupić w sztorach i aptekach w stoiku z  
czerną pokrywką. Przepisy w Polskim  
języku. Geo. W. Bicknell, Pittsburg.